

# Wiesiu Matuch

## 1

Moje myśli z 1975...2015/16/17/18 r. Być może będą i w następnych latach. Zależy od Boga.

© 2018 Prawa autorskie: pozwalam na wszelkie kopiowanie i powielanie. Zastrzegam jedynie ich poprawianie bez mojej zgody. Myśli można czytać losowo, gdziekolwiek się otworzy.

Pisma moje i wiersze dedykuję Matce Najświętszej - wspaniałemu Aniołowi z Nieba. Tego chciał Ojciec Pio, bym tak uczynił. Poza tym wszystkie moje myśli spisane, zawdzięczam św. Ojcu Pio, św. Teresie Wielkiej i św. Księdzu Bosko, którzy obiecali być w moim umyśle i pomagać. Nie jestem pisarzem, i nigdy do tego nie aspirowałem. Przeciwnie, raczej jestem praktycznym człowiekiem. A jednak Ojciec Pio namawiał mnie, bym wrzszczie zaczął pisać. I tak się stało. Od 17 roku życia spisuję refleksje, jakie mnie nachodziły, nie zwracając uwagi na żaden styl. Do głowy by mi nie przyszło, że to się kiedyś komu przyda. Ojciec Pio powiedział mi: „nawet gdybyś pomógł swoim pisaniem jednej osobie, to już wielka sprawa przed Bogiem”. To mnie zmobilizowało i zmotywowało. Powierzam wszystko Niebiańskiej Rodzinie. Ojciec Pio dodał jeszcze: „pisz, bo inaczej zwariujesz”. Sam jestem marnym człowiekiem, posłanym tu, aby przy okazji nagrzeszyć. Wszyscy grzeszą wobec Boga. Ja robię to samo. Ale ufam Tacie, że przebaczy wszystko. „Bóg jest jak mama i tato, który przebacza wszystko swoim dzieciom. Zawsze chce dla nich jak najlepiej” - tak mi mówił Ojciec Pio. W to bardzo wierzę. Bo im większe moje grzechy, tym łatwiej mi widzieć i odczuwać dobroć Boga. Wiele też zawdzięczam S. Faustynie i św. Jadwidze. Na rozmowy przychodziło wielu świętych m.in: Adam z Raju, św. Piotr, św. Krzysztof, św. Zofia, św. Urszula...

Na obrazie widoczny kosmiczny św. Michał Archanioł, który broni kościoła katolickiego. Powiedział do mnie: „Ze wszystkich Mnie najbardziej będziesz kiedyś potrzebował”. Wspomniał równocześnie, że przyszedł do mnie z całym swoim Niebiańskim Wojskiem i przynosi mi siedem mieczy. Powiedział to 40 lat temu na rozmowach w Krakowie, u Ojca Pio. Z Ojcem Pio rozmawiało tysiące ludzi przez dziesiątki lat. Między innymi Jan Paweł II, i wielu wojskowych z tamtych czasów, artystów, księży i zakonnic, jak również mnóstwo innych ludzi różnego formatu, i kraju.



Powiem teraz trochę żartem i przewrotnie. Nie ma ideałów i idealności. Nawet w niebie można się pokłócić. Ale na innym poziomie rozumienia swoich potrzeb, niż na ziemi. Nawet Bóg nie jest „idealny” bo stworzył dusze, które wyprodukowały poprzez wolność i możliwości – zło. Choć Go w tym momencie akurat usprawiedliwiam w całości. Nie mógł inaczej, by zachować nas wolnymi. Wolność to wolność, i On to respektuje. Co ludzie i aniołowie zepsuli – muszą sami naprawić i w duszy, i we wszechświecie, jako społeczności. Nie ma ideału, jedynie idee są idealne. Mam nadzieję, że jest nimi nasz Bóg-Mama – Partner – Kochanek – Kochanka – Wieczna Bajka Szczęśliwości. „Nawet dla Boga musisz znaleźć usprawiedliwienie, przed sobą i przed innymi” - słowa Ojca Pio.

Oczywiście, że religie zakładali bogowie - kosmici z upadłego nieba. Warto zauważyć - my też jesteśmy kosmitami w kosmosie. Fakt, żadna religia nie jest spójna w sobie i wobec innych religii, czy naukowych, filozoficznych teorii życia. Podobnie jak kosmici (aniołowie, co powychodzili z nieba) walczą o wpływy i obszary w Galaktyce ( jak politycy i przywódcy o granice naszych państw), tak oni walczą o nasze poglądy, myślenie i wyznanie. Jednym słowem - walczą o naszą duszę, by się im podlizywać. Ta energia dalej jest podtrzymywana i utrwalana niepotrzebnie.

Inteligencja ma to do siebie, że im wyższa - potrafi być bardziej wredna. Dlatego super wysokie istoty z naszych, kosmicznych światów, nie chcą odpuścić. Ale... jedyna metoda na nich, aby nami nie manipulowali na wyższej naszej świadomości - to Miłość bezwarunkowa. Oni o niej wiedzą, ale nie stosują, dlatego ten utopijny świat nadal niesłusznie istnieje. Tam, gdzie jest dusza czysta, to się ją od razu wyczuwa, a doktryny religijne jedynie fałszują jej obraz.

Ufam Chrystusowi, który urodził się celowo w najgorszym narodzie świata, by pokazać wiedzę i miłość. Częściowo Mu się udało. Lecz cywilizacja zmanipulowała prawie w 100 procentach Jego nauki. Wystarczą jedynie Jego dwa zdania o miłości Boga i człowieka. Jezus nie zakładał żadnej religii, czy sekty, a jedynie głosił dobro i miłość wszystkim, szczególnie żydom. Ale nie chcieli go słuchać.

Religie chrześcijańskie - to sztuczny twór razem ze swoimi liturgiami. Jezus nie zbudował ani jednego kościoła. To o czymś świadczy. Jemu chodziło o stowarzyszenie Miłości, intelektualnej i duchowej. Mówił wręcz, że to „wy jesteście świątynią Boga”, w którym mieszka miłość do wszystkich, że Królestwo Niebiańskie, dobra i miłości - mieszka pośrodku was. Ale skoro już jest ten kościół (Jezusa) z cegieł i chrztu, to można po części go wykorzystać do wzrostu. Lecz jeszcze wiele musi się w nim zmienić, oczyścić z form, kształtów, z dogmatów, bezsensownych reguł i zaklętych poglądów.

U C I S Z E N I E

Ach to Ty co kochasz wzniosłość jedyną  
biegniesz bosko w rozwianej szacie  
oblatując dookoła miasto  
Szukasz miejsca  
gdzie rozkwita krzew winny  
Obracasz się i widokiem tym  
nacieszyć się nie możesz  
Za twoją zasłoną dostrzegasz  
święte złoto błękit i święte ściany  
swego Oblubieńca  
przywdzianego światłem  
Śmieje się twoja młoda twarz  
I drżysz przez to widzenie  
powleczone przeźroczystą mądrością  
Naszyjniki rozpały się na szyi  
i słodsza stała się miłość  
twoja od wina  
Ogromne szczęście trzymasz w dłoniach  
Z gwiazdami oddychasz  
pamięcią i czuwaniem  
nieustannym  
Radośnie zwołujesz na święto  
swoich bliskich  
Myślisz o kryształowych górach  
o powiekach przymkniętych szczęściem  
o potrójnej miłości  
ust myśli i serca  
Co tchu i mocy  
oddajesz się

## Najwyższej Miłości

Dla mnie określenie bogowie oznacza tylko jedno. A mianowicie, są to istoty, które naruszyły porządek Miłości Prawdziwej. W opowieściach i mitach nazywano ich bogami. W rezultacie są to różnego rodzaju istoty, które podszywają się pod Boga Najwyższego Jedyne i Prawdziwego, jak np. Faraonowie, którzy przypisywali sobie boskie atrybuty. Jest oczywiście dużo więcej przykładów. Pośród nich są również kosmici, którzy przylatywali na naszą planetę, a ludzie oddawali im hołd, jako bogom lub bogu. I nie trzeba się temu dziwić, bo takie jest to życie. Nieoryginalne, dalekie od Źródła. Dlatego tak niesamowicie skomplikowane. Kiedyś to do końca odkryjemy, jacy są to bogowie.

Umysł jest, był i będzie. Gdyż jest on strumieniem życia. Mowa, aby być poza nim, jest czystą filozofią, ale filozofią, właśnie dzięki temu umysłowi. Jak można nie widzieć dziury w dziurze...? Pustki w pustce? By odczuć pustkę, musisz myśleć. A ból to historia, która zdarzyła się zupełnie niepotrzebnie. Bólu nigdy nie było w planach Umysłu. Dlatego z serca nikt bliźniemu ani sobie, nie życzy nigdy cierpienia, a raczej spokoju i miłości. To taka „serdeczna” pozostałość po niespodziewanym zaistnieniu cierpienia. Stało się to umysłem, którym wydawało się, iż wszystko mogą, i że pozostają nieograniczeni w niczym. Ten brak pokory, przed wewnętrznym umysłem, wymanował cierpienie... Kapłani, Jogowie... też go produkują, nawet wtedy, a może i szczególnie, kiedy „myślą”, że osiągnęli nirwanę i zbawienie. Ile w tym pychy... jeszcze...

Kiedy pomyślę o miłości, w oczach moich same iluminacje. Dostrzegam ją tam, gdzie prawie nie można jej dostrzec.

System stworzył system, gdzie ten system się rozpada.

Pozytywnie podnieceni, z humanizmem na oczach, podziwiamy wspaniałą przyrodę, zwierzęta, ludzką miłość. Ale, gdyby ktoś spojrział w świat zwierząt bardziej wnikliwie, to zauważyłby, że tam rozgrywa się nieustanny horror. Władza, dominacja, przelew krwi. No ale, tego nawet dziś kościół nie widzi. Naucza, że światem rządzi Bóg, i On go stworzył pięknym. A ja mówię, że nie! Kościół jest w błędzie. Dodam, że wielcy w tym kościele, znali tę prawdę. Ale, o tych niuansach pomiędzy Niebem a piekłem, nadal się milczy.

Gdy zdobędziesz to, co Jezus dopiero pod koniec swojego życia rozszyfrował, będziesz mógł być głową w wielu światach, których nigdy jeszcze nie widziałeś. I zdziwisz się, jak jest cudownie... Dla ludzkiego oka, mogło by to być nawet zgorzeniem... Dlatego tylko oszalali z Miłości do Boga, mogą to zobaczyć...

Miłość jest szalona, szybka i gwałtowna, jak promień światła. Chce mieć wszystko zaraz. Nie ma co się jej dziwić... Taka jest jej nieogarniona boska natura... Obym za nią nadarzył... Nie dziwię się Jezusowi, kiedy to zrozumiał, i powiedział: „Królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je”...

Odnosnie naszego układu słonecznego - życie na nim jest, ale tylko w jednym miejscu, oprócz naszej planety. Istnieje ono na jednym z księżyców Jowisza, tam gdzie jest dużo wody. Lecz jest to inne życie, niż na ziemi. Niedługo zostanie to odkryte.

Miłość i sens, jest tylko w jednym przypadku: kiedy Miłość zobaczy drugą Miłość. Inaczej pozostanie samotną wyspą, nikomu nie potrzebną. Ma to wyraz cielesny i duchowy. W różnych światach materialnych, i w Niebie tak samo. Gdybyś, nie wiadomo jakimś cudem, urodził się na pięknej planetce i był na niej wyłącznie sam, po czasie po prostu byłbyś bardzo znudzony. Dlatego wpadłem na szaloną refleksję: czy Bóg przypadkiem nie miał tego samego problemu? Podjął decyzję i eksplodował swoją witalnością, by coś się wreszcie zaczęło dziać przed Jego „oczami”. Skupiając swoją wieczną energię seksualną, wyemanował z siebie niezależnych Aniołów - dla zabaw i wiecznego Towarzystwa w Królestwie Niebios. Dlatego mówi się, że Bóg jest Miłością.

Tak naprawdę to tylko Miłość jest najlepszą medytacją. Wszystkie metody, reguły, style obchodzenia się ze swoim ciałem, są to jedynie pomoce małej wartości, na prawdę mało istotne. Miłość, jak jej nie ma – wszystko marnieje, robi się nieprzyjemne, nawet złośliwe. Bez niej następuje szare, ekonomiczne, filozoficzne, wręcz biotechnologiczne – nieznośne życie. Bez radości istnienia, którego źródłem jest kochająca dusza – udaje nam się marnieć. Miłość wypełnia wszystko i znosi wszelkie prawa. Lecz jak to obecnie zastosować? Utopia materializmu nieustannie obcina skrzydła Miłości, aby nie mogła się wzbić wysoko i zakręlować w każdym człowieku. Materializm można złagodzić, widząc w nim mimo wszystko romantyczne piękno, zdolne do wzbudzania uczuć i wzruszeń. Wtedy pokonamy go... i wydobędziemy na jego powierzchnię najpiękniejsze uczucie, jakim dysponujemy - Miłość i Uwielbianie. Ale trzeba starania i myślenia w tym kierunku.

## EMPIRIA I BÓL

Na kwiatach bólu -

cała dusza i ciało ogarnięte ruchem

twórczej sztuki

Cierpienie jak tło obrazu -  
określa przekształcenie wyobraźni  
A jak blisko jesteśmy piękna!  
Prawowitość  
nie rozdziela myśli o pięknie  
Wyobraźnia dobra jest pilnym  
zadaniem sztuki -  
utrzymywaniem zdrowia  
Intelektualna gra sprzyja  
rozumieniu wartości ewolucji  
Bo cóż - nieodwracalna jest  
doskonałość w systemie poznawania  
Zadanie łatwe ale jaka odległość  
od transcendencji?!  
Kontakt empiryczny jest za ledwie  
namiastką szczęścia -  
w bólu niewiedzy człowieka  
Dzisiaj już to wiem...

Tak bardzo jesteśmy wszyscy zmanipulowani, że nie zauważamy, iż tego świata nie stworzył Bóg Mądry i Prawdziwy, ale fałszywy w postaci Aniołów, co powychodzili z Nieba. Dzisiaj niektórzy nazywają ich szatanami, czy inaczej, jako rasy w Galaktykach. Szatan (szata tego świata) też potrafi kochać, ale inaczej, jest mądry, naukowy i nigdy prawie nie odpuszcza, jest zaciętrzewiony. Mam nadzieję, że do czasu. Poza tą ziemią, dzieją się o wiele straszniejsze rzeczy. Królestwa tych aniołów, to wygoda, komfort, technologie na najwyższym poziomie i bale nienawiści. Ziemia już nieco się od nich uwolniła, przez takich wysłanników z Nieba – dobrego kolegi wszystkich zbuntowanych naukowców, jak Jezus. Ale byli przed Nim i inni, którzy pomagali w zrozumieniu życia. Jezus to jeden z wielu wysłanników niebiańskich. Ostatnio był tu Ojciec Pio, zakamuflowany w kościele, zakonie, pod pręgierzem władzy, reguł i związanych rąk. Mówił bardzo wielkie rzeczy, ale tylko osobiście niektórym przygotowanym do tego. Najczęściej w konfesjonale. Kościół nie ma zielonego pojęcia o Ojcu Pio, ani o św. Franciszku z Asyżu, ani wielu innych wysłannikach z Nieba, podobnych Jezusowi. Wszystkim w czasie zmieniono życiorysy i poglądy. I nic się nie możemy dowiedzieć poza oficjalną wiedzą kościoła.

Jeśli ktoś chciałby uznawać religię, to polecam bardzo katolicyzm – mimo wszystko. Bo to najważniejsza religia od 2000 lat, oparta na miłości Boga i bliźniego, i da się w niej żyć, a jednocześnie wzrastać w cnotach, dobru i tolerancji. A to uwalnia nas od nienawiści, zachłanności i niewiedzy. Miłość po katolicku - leczy skutecznie naszą skazę na duszy. Katolicyzm to nie tylko żydokomuna, ale jest tam wiele wspaniałych, świętych osób. Niekoniecznie nazwanych świętymi. Katolicyzm pomaga wyrodzić się poprzez reinkarnację „narodowi wybranemu” na pozytywnych, bez ambicji, władzy i terroru - ludzi szanowanych, przyjaznych tej planecie, ekologicznych, nawet w tych beznadziejnie trudnych warunkach bytu intelektualnego i materialnego.

Zadajmy pytanie: dlaczego tak trudno jest się wydostać z tego kosmicznego obłądu - galaktyk, ciężkiego kołchozu pracy? Według mnie, jest to bardzo prosta odpowiedź. Dlatego, ponieważ ktoś inteligentny, a jednocześnie straszny, poprzez swoich zmanipulowanych wyznawców, kontroluje tu wszystko: nasze narodziny, reakcje, wiedzę, a nawet próbuje zawładnąć naszymi uczuciami. Kolejne pytanie: po co by to robił? Odpowiedź jedna: – brak zasilania. Brak we wszechświatach Boskiego perpetuum mobile. To jest powód! Nauczono się czerpać siłę i energię z boskiej duszy, której nie można zmodyfikować ani uśmiercić, - by ten świat piękny i marny zarazem, mógł jeszcze istnieć. Tylko pytanie po co? Jezus znał na to odpowiedź.

Komuś zależy na tym by być Bogiem numer II. I tu jest przyczyna naszych narodzin, życia i śmierci - ponieważ z tego zagmatwanego życia można czerpać energię dla podtrzymania upadłego kosmosu. I aby naszym kosztem, nie tylko zresztą, również innych żywych istot - im było jak w raju. W imię własnej wygody, władzy - niszczą wszystkich i wszystko, a jednocześnie ten chaos podtrzymują, żeby produkował niewidzialną energię z bólu i przyjemności. Tak tu niestety jest. Kto ma oczy - widzi ten problem. Lecz nie każdemu udaje się to rozszyfrować. Przypomnę, my również byliśmy tymi potężnymi istotami zła, Aniołami, po wyjściu z nieba, ale teraz wyrzucono nas z raju przyjemności, nauki, postępu na stracenie, bo zaczęliśmy ich zdradzać przez miłość do Jedyne Ojca-Matki. Uciekliśmy im wiarą i intuicją, pragnieniami boskości i życia wiecznego. Wyrzucono nas na skraj bogatej Galaktyki, w tej chwili na tę planetę. Święci pokazali jak można zakończyć to życie kosmiczne pozytywnie - poprzez całkowitą miłość i czystość intencji.

Dzięcioł w drzewo stuka...., a robaczek płacze. Bo dzięcioł stworzony przez innego boga, robaczek przez innego. Konkurencja wobec terytorium i natury. Tacy niepoważni są bogowie – stwórcy beznadziejnej natury. Przy tworzeniu różnic, zwierząt, natury - zapomnieli jak było w Niebie, albo nie chcą o tym nawet słyszeć. To się nazywa pycha! Zakłamanie swojego wewnętrznego medium, sacrum.

Wszystkie gęstości mamy w sobie i około nas. Lecz dusza nie podlega żadnej z nich. Ona jest ponad tym i tamtym. Miłością lekką i barwną, można pokonać wszystko, wszystkie gęstości, wszystkie nieba upadłych aniołów, więc galaktyki i te wymiary, które próbujemy naukowo nawet je

nazwać. Podkładając pod nie teorie strun, spinów, fotonów, kwantów, wirów, membran, matryc, itd..

Teorie i praktyki się zmieniają jak w kalejdoskopie, dusza pozostaje taka sama. Myśl wciąż istnieje nawet bez nauki, ciało wykonuje ruch, jak miliardy lat temu. Nic się nie zmienia. Układ pokarmowy funkcjonuje i będzie funkcjonował, póki ta planeta i wiele innych, nie przestanie istnieć. Co jest naszym rozwojem? Wcale go nie powinno być, bo zostaliśmy stworzeni kompletni. To kaprys pychy spowodował te anomalie, że teraz ubiegamy się o wiedzę i różne zasoby, gdyż straciliśmy prawie wszystko. W pierwowzorze nie miały one znaczenia, gdyż wszystko było kompletne i darmowe. Mam nadzieję, że powrócimy do Nieba. Jezus przyniósł tę wiedzę i wiarę w to odświeżyć.

Moją stałą pożywką dzienną jest tylko i wyłącznie czar zadowolenia i szczęśliwości. Inaczej trudno jest żyć. Choć cierpienie zawsze przeważa, w tym systemie ziemskim. Ciało nie jest tak bardzo istotne. Ciało z czasem wysycha, jak woda w bajorze. Liczy się przelew duszy w rzeczywistość, którą oczami nadal jeszcze widzimy. I to na razie nas oczarowuje... Ale po odpadnięciu ciała fizycznego, pojawi się nasze oryginalne ciało, którego zmysły są czysto niebiańskie. Te dopiero dają szczęście nieograniczone. Komórki fizyczne nas oszukują, zasłaniają wszystko. Póki co tak jesteśmy zespoleni z ciałem, że nie wyobrażamy sobie życia bez niego. No to się rodzimy tu, a inni manipulatorzy kosmiczni nam w tym pomagają. O wyzwoleniu całkiem zapomnieliśmy.

Dla każdej duszy Niebo znaczy co innego. Ale nie są to różnice tak wielkie, aby rozłożyły miłość na łopatki. Oczarowania.... a to znaczy splendor wariacji, jak w muzyce. Miłość jest różna, a wszyscy ją kochają jak szaleni. Tyle przy niej zachwytów, miłych spędzonych chwil, tyle wypitego wina we dwoje, kwiatów, perfum, ładnych kresek na powiekach Dam....przepięknych tatuaży, tyle spontanicznych tańców i pocałunków... Tyle cudownej poezji, obrazów namalowanych gestami... tyle „marihuany” mistycznej...Tak się przejawia Niebo... zwyczajnie, a różnie...z pełną gracją oraz rzemiosłem samoopanowania, by nie wystrzelić za bardzo i nie spowodować niesmaku w intymnościach dusz.

Dusza, warto wiedzieć, zawsze posiada ciało, nawet na ziemi... Dusza – Ciało – Niebo. To nierozzerwalna jedność. Nawet Bóg posiada ciało. Ale kto by się nad tym zastanawiał? Nie umiemy tego jeszcze zaobserwować.. Czy Bóg ograniczył by się schematami? Zdrowy rozsądek mówi nam, iż jest wręcz odwrotnie... Dlatego tak kochamy Boga, bo spodziewamy się po Nim wszystkiego... zaspokojenia wszystkich naszych fantazji... jakie one by nie były... Chodzi oto, by wszyscy byli szczęśliwi na swój jedyny sposób... bez ograniczeń...

Dlaczego zmysły są smutne? Szkoda ich...to prawda. Smutne są, bo one nic nie czują, i nic nie



widzą... jeśli chodzi o wielką miłość ponadziemską. Im starsze, tym słabiej czują cokolwiek... Jakie to przykre, mimo wszystko. Ale tak musi być, póki nie opadną owoce naszych pradawnych działań, i nie zostaną przerobione na smaki z Nieba.

Chcesz mieć radość by ulecieć gdzieś hen..., to poddaj się w duszy narracji swojej bajki. Twoje bajki są najpiękniejsze, prosto z Nieba. W życiu na planetach, w realu mechaniki kwantowej i torii, tylko teorii - Einsteina, - Twoje bajki właściwie nigdy nie wyjdą, nie zrealizują się, ponieważ teorie naukowe fałszują od początku świata materię i umacniają ją w kłamstwie przeciw subtelności i Miłości. Ale to nie szkodzi, bo radość bierze się z nienamacalnego i niewidzialnego oczami. Dlatego marzenia są realne zawsze w twojej największej sile i mocy – wyobraźni, skąd czerpane są wizje i uczucia codzienne. Medytacje wyższe i zwykłe zmysłowe "tu i teraz" to najcudowniejsza realna twoja wizja. Twój chwilowy, subtelny zachwyt, zdobywanie wiedzy tajemnej, - to mistyka na miarę wiecznego istnienia. Ziemia jest odbiciem, cieniem Nieba. Życie tu - uwikłane jest w problemy prawa, sztucznego sumienia... reguł i bardzo słaby, sekundowy seks niebiański. Warto to zauważyć. Dusza to przede wszystkim wspaniałomyślna, nieegoistyczna wyobraźnia i wola. Kto tego skosztuje, znajdzie szybko wieczne Niebo, poza materią, w materii niebiańskiej energii.

Usprawiedliwianie jest przejawem tolerancji, z czego najprzyjaźniejsza jest zawsze Miłość...

Tolerancja szanuje wolność! To najwyższa forma miłości na ziemi... za którą oddaje się życie... jak np. mama za swoje dzieci, nawet te złe...

"Celnicy i nierządnicę wyprzedzą was do Królestwa Niebieskiego..." biedny ten Jezus, jakie musiał dostać cięgi za te słowa...

Bóg się ukrył za dobrocią i Miłosierdziem, za oddaniem się nam bezgranicznym.

Miłość na ziemi nie jest tylko radością. Kompletna radość, to daleka przyszłość...

Światłość świata jest niezauważalna. Świeci skutecznie, ale nikt prawie tego nie widzi... A kryje się ona w Miłości i Miłosierdziu. Rozumiała to dobrze święta siostra Faustyna Kowalska.

DOBRY PRZYJACIEL

Dobry przyjaciel to jak skała  
na której można się pewnie oprzeć  
Trudno o nim nie myśleć  
Trudno mu nie zaufać  
W nim jest zawiązka serca  
i dobra rada  
Przy nim roztaczają się  
wonie róż a jego mocny pas  
otacza i ciebie  
Przy nim wszystkie twoje pęki zakwitną  
Dobry przyjaciel jest twoim pokojem  
olejkiem wonnym rozciągniętym po ciebie  
On umie wszystko być łagodny i czuły  
On jest twoim rycerzem  
a jego nektary odurzają twą duszę  
W jego obecności zapominasz  
wszystko co było nieudane  
On jest twoim kielichem wina  
a pod nogami rozsiewa ci kwiaty obficie  
Jest twoim sługą i panem  
Nikommu tak nie zaufasz jak jemu  
On jest prosty a drogi jego  
zawsze wiodą szlakami prawdy i miłości  
On jest Twoim szczęściem  
dlatego twoje dni  
upływają bardzo mile...

Dusze nasze na pewno, i częściowo obecne ciała, zostały zrobione na wzór, obraz i podobieństwo Boże... jesteśmy prawie tacy sami, jak On - jeśli chodzi o dusze. Lecz taki zrobił z nami majstersztyk, abyśmy właśnie mogli to odczuwać, że jesteśmy wolnymi bóstwami. Bóg to MY – mówi się. Ale jest to jednocześnie bardzo niebezpieczne. Bo dzięki temu poczuciu powstało w

konsekwencji zło i cierpienie. Tylko pokora może utrzymać to poczucie w ryzach, że jesteśmy iskrami Boga, inaczej rodzi się prywata, galaktyki, cierpienie, piekło w tych galaktykach. Nazwać siebie Bogiem to straszliwe ryzyko... Trzeba na to uważać i to bardzo.

O doskonałym Bogu, zawsze mamy jak najlepsze zdanie i wyobrażenie. Przy tworzeniu tego świata, był to zapewne marny bóg, nieudolny. Bo jak mógł nam urządzić tak straszne piekło, gdzie jeden drugiego atakuje, a nawet morduje. Młodość to szaleństwo i nieodpowiedzialność, a starość – niedołążność, ból i rezygnacja. To takie rzeczy podarowałyby nam Dobry Ojciec? Wiemy w sercu, że nie!

Stwórczych aktów niemądrego stwarzania, mogło być więcej. Zapewne tak jest. My należymy do kręgu jednej z wielu odysei kosmicznych. Dla naszej świadomości takich światów materialnych, czy pół-materialnych, może być nieskończona ilość. Podkreślam, dla naszej świadomości, bo dla Boga Wszechmogącego, Wszechwiedzącego – wszystkie wszechświaty stworzone, są ograniczone. Ponieważ nie pochodzą od Niego. Nie ma co szukać innych historii kosmicznych, gdyż kompletnie nie mamy do nich dostępu. Nam musi wystarczyć ta historia, w której czynnie uczestniczymy. A i tak jeszcze niewiele wiemy na temat dziejów naszej galaktyki, czy naszej ziemi. Skrawki dosłownie. Trzeba jednak podejmować próbę odpowiedzi, bo inaczej niczego się nie dowiemy. Jeśli nie podejmiemy duchowego rozwoju, czyli poznania prawdy, będziemy mieli problem z wydostaniem się z tego tragicznego kosmosu – do wiecznej krainy Prawdziwego, Kochającego Boga-Mamy-Kochanka-Kochanki, do świata wspnianego Towarzystwa Przepięknych Istot, z naszych bajek.

Jak się popatrzy choćby na Drogę Mleczną, która zieje ogniem, pyłem, promieniowaniem i eksplozjami rozwalających się słońc oraz planet, to w wyższych, niewidzialnych dla oka sferach, może być podobnie. To nawet św. Paweł już kiedyś o tym powiedział. Jak on do tego doszedł, nie wiem. Ale stwierdził: „wszyscy zgrzeszyli”. Użył słowa „zgrzeszyli”, ale ja bym go nie zastosował. Na tamte czasy, może było akuratne. Uważam iż wolność, a potem brak stałego źródła zasilania, po wyjściu aniołów z Nieba, spowodowały degeneracje układów atomowych i subtelniejszych, dotyczących nawet duszy. Dusza doznała skazy. I jest tego efekt kosmiczny i osobisty.

Piękny jest świat. Nie ma nas? – Nie ma świata. A światów jest wiele. Potrafią się sobą zachwycać i nawzajem przenikać..., pieścić delikatnym uśmiechem... i czymś tam jeszcze niepojętym... Ale to nie wszystko. Są światy o wiele piękniejsze niż te, w których żyjemy. Do nich należy dążyć.

MOJA NATURA

Skąd wiem że naturą  
moją wieczna błogość  
i wiedza?  
Skąd mi wieczność prześwieca  
jak gwiazdy nocą?  
Słyszałem huk lawin  
i zgrzyt cierpień  
lecz zrozumiałem  
że najmądrzejsza  
jest miłość  
piękno  
i wiedza  
Skąd ja to wiem?

Patrząc na ten nasz świat i ludzi, dostrzegam sprawy Boże – pomimo, że nie są one oryginalne, gdyż stworzone przez dzieci Boga. Ale staram się je uduchowić i uwielbić dla większego dobra wspólnego. Choć krytykuje zło i zapaść, to jednak zaraz mówię o filozofii miłości, i staram się szale przeważyć na stronę dobra. Mimo wszystko jest to boski świat, nawet ten piekielny, gdyż inspirowany przez dzieci Boga, a więc przez miłość Boga do swoich dzieci. Wiem na pewno, że kiedyś poprzez promowanie dobra i miłości, wszyscy powrócą do swojego prawdziwego Domu-Pałacu. A na ziemi promocja dobra też będzie miała swoje wspaniałe żniwo. Bo oto tak naprawdę chodzi wszystkim, o dobro, dobrobyt, spokój i Miłość, na wzór Niebiański. Dlatego póki co, rozmawiać trzeba o wszystkim, o pokoju, o wojnach, o zagrożeniach, o mediach, o polityce, o wszystkim. Rozmowy oznaczają szukanie i pokazywanie. A to prowadzi do ujawnienia największych prawd dla ludzkości.

Istoty z wyższych sfer, czyli aniołowie pogubieni w swej przebiegłości, mam nadzieję - odzyskają swój dawny blask i splendor. Będąc kiedyś Pięknymi Aniołami, i oni na obecnym etapie swego skończonego bytu, również mają swoje potrzeby. Wyrazicielem tych potrzeb są również wszyscy ludzie, bez wyjątku. Mamy z nimi ściśle związki, bo oni są naszym obecnym życiem genetycznym, fizycznym. Jesteśmy ich projektem człowieczeństwa. Jeśli to zrozumiemy, pokonamy poznanie. Cały Kosmos tego oczekuje - dusz myślicieli posługujących się logiką, i mistyką poza logiczną. W ten sposób możemy przejść ponad nich, i uwolnić się od więzów manipulacji życiem i zdobyć Pełnię bez jakichkolwiek ograniczeń, której podstawą jest bezwarunkowa, nieskończona Miłość.

Schemat jest dość prosty i standardowy dla wszystkich. Za każdym razem odbierana jest nam świadomość, kiedy schodzimy na ziemię jako dusza. Człowiek rodzi się i właściwie nie wie skąd przychodzi i dokąd zmierza. Zaczyna jakby od niczego. Wszystkiego musi się uczyć i wszystko poznawać. Zadajmy zatem zasadnicze pytanie: Dlaczego tak jest? Czy to nie jest jakaś beznadziejna sytuacja? Ba... Katastrofa?! Skoro wspaniały, przecudowny Bóg nas stworzył, to dlaczego zrobił nas od momentu poczęcia, kompletnymi analfabetami? Jakoś w to nie wierzę. Logika podpowiada, że to nie jest normalne. Najwyższy, Jedyny Bóg, jest zbyt cudowny, aby nas tak zepsuć. Coś musiało się wydarzyć nie takiego, że życie jest niesamowicie pokomplikowane, i to na każdym poziomie. Samo to, iż z prochu powstajemy i w proch zamieniamy. To jakaś paranoja! Pomiędzy narodzinami, a śmiercią, dzieją się nieprawdopodobnie nieprzyjemne rzeczy.

Nawet myślenie sprawia nam trudność. A co dopiero coś mądrego powiedzieć. Każdy to wie, bo na sobie tego doświadcza. Dobra i miłości, światła i radości - jest tu raczej niewiele. Jestem zdania, iż warto to zdemaskować. Ujawnić defekty, jakie nam ktoś zafundował w tym ziemskim życiu. Bo ewidentnie, ktoś tu coś ukrywa. Odpowiedź nasuwa się jednoznaczna: To nie Idealny Bóg stworzył ten świat, i człowieka w nim. Ale ktoś inny, podobny nam.

O Świecie Niebiański - Księżniczko serca mego, jakież w głowie motyle fruują, ileż krain wędrownych dźwigam dla Ciebie, byleś Ty, ma miła, blaskiem swym przyćmiła wszystkie tego świata cudowności, bo cóż mi z nich, jak patrzę na Piękno niepojęte, co wzrok mój oślepią i serce rozmiękcza? Abyś Ty była dla mnie najpiękniejsza – moje Niebo w krainach wiecznych rozkoszy.

Czasem jest tak: im więcej cierpisz tym więcej czujesz. A im więcej kochasz - bardziej rozumiesz innych. Ale to dotyczy kosmosu. Poza nim jest całkiem inaczej. Bardziej optymistycznie, bez nauki i doświadczeń losu.

Na fizyka nie ma fizyka, na chemika nie ma chemika, na mistyka nie ma mistyka. Jest życie oparte na miłości i życie dzięki miłości. Bez miłości i wiedzy w niej mieszkającej, życie nie powstaje.

Jak wiemy, historia na tej planecie jest dość zawiła, a ze względu na odległy czas, - również tajemnicza. Matka ziemia nosiła na sobie wiele narodów, kultur i cywilizacji. Rozgrywały się tu różne, dziwne rzeczy. Jestem przekonany też, że były cywilizacje znacznie wyżej stojące niż nasza. Lecz ślad po nich zaginął. Być może kiedyś zostanie to potwierdzone z dużą dokładnością, ale trochę powątpiewam, ponieważ było to bardzo dawno. Nie posiadam w ręku artefaktów, ale o tym wiem, dzięki logice oraz intuicji. Niektórzy zresztą, również o tym mówią. A jak się podejździe do tematu jeszcze od innej strony, np., od strony wędrowki dusz - łatwo możemy wywnioskować, że skoro żyliśmy już wiele razy, we wielu cywilizacjach, to jakieś echo pozostaje w nas za każdym razem. Stąd czujemy, że to jest możliwe. Każdy człowiek jakiś bagaż doświadczeń niesie z

poprzedniego życia. Choć nie zawsze jest się tego świadomym.

Miłość nie zazdrości nie szuka poklasku, itd... jest dla wszystkich. Owszem, można być z jedną osobą, jeśli się kocha, ale serce powinno się dawać każdemu człowiekowi. I to jest sedno miłości. Wszystko może być piękne nawet we dwoje, ale muszą czuć miłość do wszystkich jednakowo. Nie mówię, że jest to łatwe, tu na ziemi. Wiele spraw przez to może się komplikować. Powiem tak: trzeba być boskimi szaleńcami razem. I wówczas jest cudownie pod każdym względem. Ziemia to stan przejściowy i niedoskonały. W świecie Niebiańskim, miłość jest powszechna i należy do wszystkich, bez przywiązań, jak na ziemi.

Czasem jest tak: jeśli ktoś wyczuje, że go przerastasz polem widzenia i odczytywania rzeczywistości, choć sam tego w ten sposób nie odczuwasz, lecz z dobrego serca czynisz... to się od ciebie odwraca. Ale po co? Zamiast się cieszyć, że ktoś wie więcej i daje coś fantastycznego dla dobra wspólnego?! Ech..., te ego, jak zwykle kręci młynem na potęgę...

Masz zepsute pióro, ale krzyżyk jakoś nagryzmoliłeś... dwie kreski, a takie intrygujące...

Pomóż Boże mojemu buntowi..., aby był jeszcze pozytywnie większy...

Złapiesz „myszkę”, i jesteś zadowolony... z czego? Ty musisz złapać Boga, jeśli chcesz być mu podobny..., a wtedy wszystko będzie twoje, i myszka i to i tamto...

Boże, dlaczego wszyscy się lękają, i ludzie i zwierzęta. Dlaczego tak jest? Czyżby to brak szczęścia? Niedorozwój? Brak wiedzy? Choroba? Śmierć? Kto tę niekompletną naturę wymyślił, co nas prześladowuje? Ty Panie? Nie wierzę!!! Musiał być temu winien ktoś inny. Ty jesteś za dobry Boże!

Odwróć świat do góry nogami, a zbliżysz do niego harmonię...

Zmusiłeś mnie, więc jestem.... To teraz pokaż mi swoją pokorę...! Bo we mnie tyle pychy jeszcze.

Mądry stajesz się dopiero wtedy, kiedy pojąłeś irracjonalność świata, nieobliczalność ruchu, kiedy zrozumiałeś pustkę i wypełnienie, i swój rozum niewiedzący...

Jednym słowem: mądry jesteś dlatego, że Bóg przewracał ci w głowie, stąd widzisz ten świat

takim jaki jest przez pomyłkę kreacji.

Myślę, bo jestem głupi. Gdybym był mądry, to nie myślałbym niepokojem, ale wiedział ze szczęścia.

Próbujmy, mimo wszystko, odblokować miłość, byśmy mogli poznać prawdziwą wiedzę, rozkosz, Boga i Jego fantastyczny, niekończący się, „bajkowy” świat form. A przy okazji i nasz, kosmiczny (w upadłych Galaktykach), świat, który nie jest tak bajkowy, jakiego byśmy sobie życzyli.

Liczy się przede wszystkim Miłość. Nie można być dobrym bez miłości. Nawet egoizm jest jakąś formą miłości, może niedoskonalej, ale jest. Miłość jest pragnieniem, nauką, mądrością (w tym świecie) i twórczą ochotą. Nawet zagorzali przeciwnicy boskiej miłości jej używają, zupełnie o tym nie wiedząc. Wolność też jest wyrazem boskiej miłości. Ateizm tak samo. Przekonania...

Poglądy to poglądy, rozum to rozum, niedoskonałość to niedoskonałość. Ideał istnieje w sferze ideału i należy do niego dążyć. Obojętnie czy się jest przeciwnikiem, czy zwolennikiem. Nawet samo pragnienie życia, jest promykiem ideału. Tak czy inaczej, każdy z nas wie dokładnie czy robi dobrze, czy źle, czy jest uczciwy, prawy, czy pyszałkowatym buntowniczym, bazującym na woli samego sprzeciwu.

Faktem jest, iż brak ideału i cnót w życiu, rodzi niesłuszny bunt oraz sprzeciw wobec wszystkiego czego nie rozumiemy, lub nie odczuwamy po swojemu. Ale czy to jest mądrość? Czy tylko wolność. Trzeba to zrozumieć, inaczej będziemy w opozycji do innych spojrzeń, innych obrazów malowanych życiem, niż nasz osobisty. Konflikt może się zrodzić bardzo szybko... Prawdziwa mądrość miłości pokonuje wszystkie nauki, i każdą psychologię bytu. Pod tym względem, najwięcej problemów ma polityka, poglądy, religie, sekty i naukowcy, którzy walczą na łamach publikacji o swoje prawdy. Nauka i tak wciąż jest obalana przez naukę. Mało kto o tym wie, że dwa plus dwa, wcale nie jest cztery. Żyjemy wciąż w powijkach nauki i mistyki.

W życiu nie chodzi tylko o wolność, ale o jej owoce. Powinny być pozytywne i dobre. Ale wcale tak nie jest. Błędy, nieprzewidywalność, różne problemy, niedyspozycje, brak pieniędzy, albo ich nadmiar, wolne słowo bez rzemiosła kultury, sztuki bez namiętności piękna i taktu - mogą sprawić negatywną rewolucję w życiu, rodzinie, w systemie państwowym, w końcu doprowadzić do konfliktu wojennego. Świat lewacki, ateistyczny, posiada dużo takich cech, które przekraczają dar wolności. Niestety religie też mają tę tendencję. Nie jest prawdą, że nie jesteśmy w jednym worku. Wszyscy siedzimy na dnie tego samego worka kosmicznego, i święci w tym życiu, i nie święci, osoby bez talentów i artyści z talentami. Jak jeden. Kogel mogel w pełnej krasie, na co dzień. To nie

jest nic nadzwyczajnego, - norma kosmiczna, na każdym poziomie egzystencji. Tylko próbujemy się odizolować wykształceniem i pozą, maską natury ego. Chcesz lubić Boga, postaraj się być ponadto wszystko. Świat ponad ten świat - uzdrawia naszą rozkosz, nasze sekretne bajki i kolorowe, niebiańskie przyjemności istnienia.

Wszyscy muszą nad sobą panować, aby nie ścisnąć pięści wolności i nienawiści. Ale widocznie tak jeszcze musi być. Kolejne wcielenia lewackich aniołów, przestaną obrażać swoją, i bliźniego godność. Może to potrwać kilka żyć... Po czasie wszyscy aniołowie kosmiczni, łącznie z naczelnym, uznają wieczne Niebo, i tam się w końcu znajdują.

Wolność jest niczym wobec dobra... z tym, że wolność też jest dobrem, ale nie wszystko, co wolno przynosi korzyść. Są i tacy, co zło nazywają dobrem, i tu jest problem. Dla jednego może być coś grzechem, dla drugiego to samo, co ma inny rys charakterologiczny, itd... – już nie. Dlatego miłość, która jest wybacząca i tolerancyjna, powinna łączyć wszystkich niezależnie od charakterów i zdobytej wiedzy, poglądów... Wtedy nie trzeba robić teatrów nienawiści, upodlenia aktorskiego. Być normalny i trochę pozytywnie szalonym, wtedy nikomu nic nie zagrazi.

Jezus smucił się i cierpiał, przede wszystkim z powodu słów innych. Musiał nie raz uciekać, by uniknąć pobicia. Jakie to były słowa? No... takie same jak dziś....bolesne.... radykalne... niemiłosierne...

Tu mnie pocieszasz Panie, a tu każesz płakać jednocześnie...

Jeśli kochasz, to powinieneś znaleźć usprawiedliwienie dla wszystkich, w tym i dla własnych uchybień, choćby: - niezrozumienia innych, ich różnych lęków i cierpień.

Każdy chce udawać, że jest piękny i cudowny... a tymczasem... niestety... - jest piękny!... Ale chwilowo w tym życiu pobrudzone ma szaty. Każdy kto się tu wcielił, będzie miał różne problemy, i w pewnych momentach puszcza mu nerwy. Wezwania do doskonałości psyche, wezwania o cnotę cierpliwości - o tym właśnie świadczą.

Im bardziej będziesz udawał, że jesteś święty i przykładny, tym bardziej się pogrążysz w dumie z siebie samego... i poczniesz cuchnąć pychą na odległość...

Na każde wspomnienie, możesz odtworzyć sobie niebo... przynajmniej na czas tego westchnienia.



Na ziemi może być ci jak w niebie, ale tylko we wspomnieniach. Tam, gdzie są krzyki i wojny - Niebo ucieka, bo to nie jego klimat.

Dobrze życzyć wszystkim, to praca najwyższego gatunku. Nie ma większej, jak być przyjaznym, życzliwym. Więc nie ma powodu do niepokoju i stresu związanego z byciem niepotrzebnym.

Nie rozumiesz tego, co ja rozumiem i dlatego się nie rozumiemy... A mogło być tak blisko...

Nic nie szkodzi, czy się rozumie czy nie, czuję czy nie... wszystko się liczy przed Bogiem. Nie masz wiedzy, a Bóg ją ma. Nawet twoja mistyka jest niczym wobec Boga. On zawsze będzie bardziej kochał niż Ty, i zawsze będzie wiedział wszystko, a ty nie. Nawet Aniołowie w Niebie nie wiedzą wszystkiego.

Gdyby nie muzyka, wiara, nadzieja i „kolory... życia”, już dawno byłbyś na silnych korporacyjnych psychotropach i kiwałbyś się bez sensu na życzenie wykształconych lekarzy...

Energia życia wciąż wymyka nam się spod kontroli. Starożytne cywilizacje miały ten sam problem, co i współczesna nauka. Nikt nie posiadał, i nie posiada monopolu na prawdę. Nie mamy więc szczególnego powodu do dumy z jakichkolwiek osiągnięć. Na ziemi, nie żyjemy w stanie jawności wszystkich tajemnic. Podporą naszą jest jedynie wiara. Człowiekowi brak jest odpowiednich zmysłów i talentów, by mógł dowiedzieć się całej prawdy, o sobie i świecie. Zdaje się, że przyjdzie nam jeszcze długo czekać, nim wiedza i miłość zaczną tańczyć taniec „pełni”. Co dzień jesteśmy zapraszani przez Boga na ten bal. Jest jeden warunek. Aby uczestniczyć w tym balu, potrzeba się odpowiednio przystroić, ubrać. Musi być kolorowo i pięknie. A tym atrakcyjnym strojem, jest bezwarunkowa miłość. W miłości, poznać można wszystkie atrakcyjne tajemnice nieba i ziemi, i w nich na całego uczestniczyć.

Życie ludzkie, jakby na niego nie spojrzeć, to ciężki kawałek chleba, kołchoz pracy i przymusu z różnych stron. A dusza pragnie radości, obojętnie jakiej. Chwilka lansowania siebie, zabawy, sprawia to ciepło, pośród tych wstrętnych prac kołchoźniczych, naukowych, filozoficznych czy religijnych. Wyzwolenie nie jest złe. Daje troszkę radości, uśmiechu, podziwu.... A duszyczka stale chciała by być w zachwycie, bo taka jest jej ciekawa natura... Parafrazuję: Ej! Tam...! Umęczeni trawieniem niewygód... przyjdzie do mnie, a ja was pocieszę... (Jezus). Proszę o trochę szaleństwa... dla zdrowia, myśli i spokoju serca...

Czas to sztuka, czas to miłość. Najwyższa pora by miłość i dobrobyt pokonał niezadowolenie.

Cierpienie, jest wywołane sztucznie, przez „pijanych” genetyków kosmosu, którzy nie mają ochoty do dziś powrócić do życia wiecznego, gdzie nigdy niczego nie brakuje. Wolą eksperymentować oraz stwarzać piękno wymieszane z tragedią i śmiercią. Na to nie powinno być zgody. Ale co my możemy, skoro częściowo na to godziliśmy się. A teraz narzekamy. Np. każdy niepełnosprawny człowiek, wiedział, że nim w życiu będzie. Wszyscy co zginęli w Oświęcimiu, wiedzieli przed narodzeniem, co ich spotka. I mimo to nie zrobili nic duchowego, by z tego bagna się wydostać, jeszcze przed urodzeniem się. Każdy kto wciela się na ziemi, trochę godzi się na to, godzi się na ten kołchoz pracy i wyzysk przez cierpienie wywołane nawet miłością. Gdyby był silniejszy i mądrzejszy – postawiłby opór. Wszyscy w tym uchybiamy we wszystkich życiach na planetach przy różnych gwiazdach. Mamy fałszywą świadomość, że życie na planetach jest niebem. A tymczasem to nieprawda. Owszem, Niebo ma coś z planet, ale tam jest piękniej i spokojniej. Materia doskonała.

Oдноśnie naszej planety, jedni uważają, że jest ona płaska, inni, że jest kulą, a jeszcze inni, że życie jest na jej powierzchni, i zarazem wewnątrz. Są i tacy, co uważają, że ludzkość żyje wyłącznie wewnątrz tej kuli, a nasz świat jest wklęsły, pomimo, iż widzimy go wypukłym. Twierdzą, że poza ziemią jest tylko otchłań, i nie ma tam żadnych galaktyk, ani planet. Gdzie jest prawda? Jedno na pewno jest pewne, iż wszystkie poprzednie cywilizacje szukały prawdy. Nam współczesna, czyni podobnie. Ale pośród poszukujących i odkrywców znajdowali się i tacy, którzy świadomie okłamywali społeczeństwo. Dzisiaj jest podobnie. Jedni robią to świadomie, inni, nie. Komu zatem można wierzyć? Moim zdaniem, nigdy nikomu nie można wierzyć w stu procentach. Ponieważ po części poznajemy, a raczej całe życie uczymy się poznawać. Więc horyzont prawdy jest przed ludzkością bardzo daleko. Dowody naukowe, na to, czy na tamto, są nieprecyzyjne i cząstkowe.

W życiu ludzkim, emocje raczej nie są zrównoważone z ciałem. No bo zobacz: pomyślisz coś, ktoś cię zdenerwuje, ktoś ci nadepnie na piętę, nagada, ktoś ma inne zdanie, podważy je swoimi argumentami, ty z kolei podważysz jego poglądy, i już się rodzą emocje, nerwy, już ci serce pika szybciej, a nawet kłuje i chce ci wyskoczyć z piersi. Czy to wszystko nie jest jakieś dziwne i nieharmonijne? Tak nie powinno być. A jednak ma to miejsce. Czy to służy zdrowiu, przyjemności ciała? Przez stresy i nerwy, kobieta nawet w ciążę nie zajdzie. Już nie mówiąc o mistycznych doznaniach... Ech te sprzeczności... wywracają nam tęsknoty na lewą stronę... Musimy się temu przeciwstawić, inaczej zmarniejemy, jak kwiat po zakwitnięciu... Szkoda, bo możliwości posiadamy podobne, jak Bóg.

Dawna nauka, ani współczesna, dotyczy to również filozofii i religii – nie znała i nie zna wszystkiego. Nawet tak zwani mistycy, mogli rozumieć życie na pewnym pułapie. Większość prawdy pozostawała przed nimi zakryta. To chyba logiczne.

Przyglądając się procesowi naszego niezwykle ciasnego myślenia, możemy wywnioskować, iż

ludzki mózg nie jest w stanie objąć wszechwiedzy, a tym bardziej Boga. Mózg jest bardzo niewydolny, archaiczny, lepiej aby go nie było, bo stał się on przyczółkiem do ataku zła. Mózg to narzędzie naszego, nie-rozwoju. Mózg został nam wciśnięty przez inne cywilizacje, którym na tym szczególnie zależało, - wyłącznie dla zysku ekonomicznego. Dzięki tak słabemu organizmowi naszego ciała, a tak silnej, prawie w 100 procentach ukrytej przed nami duszy. Władcy Kosmosu posiadają idealne narzędzie produkcji energii, by podtrzymać ten upadły, naukowy świat przy życiu.

Każda emocja, każda walka, każde cierpienie, każde przekleństwo, i ogrom infantylnej wiedzy, jaką posiadamy obecnie, to dla nich, Władców Kosmosu, energia do życia i przeżycia. Kiedy nas stwarzano, włączając w to elementy ewolucyjne - wiedzieli dokładnie czego od tego stworzenia oczekują. I to mają! Dlatego dopowiem: prawie nikt nie wydostaje się z tej ziemi. Wszyscy wracają tu, i na inne podobne planety. Nielicznym udaje się stąd uciec. Ale jest to możliwe. Każdy ma szansę. Musi tego chcieć i modlić się o to, do swoich prawdziwych Rodziców – Boga. Pycha i sztuczne piękno nieudanej natury (śmiertelnej), sprowadza nas z powrotem na ziemię, do Galaktyk. Warto sobie to uświadomić, póki mamy jeszcze ten słabej jakości – mózg, bo mimo jego ciemności, wiele od niego zależy. Na szczęście jest on powiązany z wolnością i świadomością duszy. Choć jest naszą zakałą, to jednak próbuje sobie przypomnieć o duszy, jako naszej wiecznej istności. I tu jest właśnie nasza wygrana. Przypomnieć sobie własną duszę i prawdziwe Niebo.

Nie powinno się angażować w człowieka, ale w jego MUZĘ. Muza jest wszystkim w człowieku. To właśnie w nim należy kochać. Charakter ciała i drganie komórek, nie mogą zadowolić wyobraźni duszy. Mogą jedynie poprzez przyjemność ciała, nakierować na właściwy Cel, jakim jest MUZA DUSZY – Bóg.

Ciało nie jest produktem Boga. To efekt inżynierii genetycznej bogów stworzycieli, Aniołów, tych co zakładali prywatne nieba w galaktykach. Bóg stworzył niebiańskie ciała – wiecznie młode i piękne. One na nas czekają po opuszczeniu tego... Ludzkie ciało jest naszpikowane przemijalnością, jest chorowite, słabe. No i niech tak będzie... skoro nie potrafi jeszcze inaczej. W Niebie każdy należy do każdego. Całkowicie odmienna koncepcja współistnienia. Dlatego Jezus powiedział: że „tam się za mąż nie wychodzi, ani się nie żeni”.

Dusza nasza jest tak zmanipulowana różnymi nakładkami, w tym nakładką cielesną, że wystarczy jedno słowo i wybuchasz, eksplodujesz. Tracisz spokój i wiarę na kilka sekund, albo i na dłużej... Czasem, jedno słowo zabije w tobie wszystko, co najpiękniejsze i najwartościowsze, na długie lata. Ale słowa Miłości i dobra, jednak tego spustoszenia nie czynią. Dlatego warto używać wyłącznie słów podpartych miłością.

W życiu chodzi oto, by kwantom przewróciło się w „głowie”, i światło zrozumiało swoje uzależnienie. Wówczas i naszym ciałom się polepszy. Sama dusza nie ma nic wspólnego z energiami i światłem z tej Galaktyki. Czy to trudne? Trudne do zrozumienia, póki żyjemy tu, w tym marnym świecie - pseudo-niebie, stworzonym przez Aniołów.

Dzisiaj prowadzone są dysputy na różne kluczowe tematy. Jednym z nich, jest sprawa naszej ziemi i kosmosu. Naukowcy, astronomowie, spierają się o różne kwestie w tym temacie. Podobnie czynią instytuty filozoficzno-teologiczne. Jedni powołują się na starożytne przekazy, inni na nowoczesne badania. I kto ma rację? Uważam, że po części jedni i drudzy jakąś część prawdy znają. Lecz na pewno nie jest to cała odkryta tajemnica. Ja trzymam się słów Jezusa. Pozwolę sobie znów je przytoczyć: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz /jeszcze/ znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy.” Dla mnie sprawa jest jasna. Ani nauka współczesna, ani religia, ani starożytność nie zna, i nie znała całej prawdy. Więc upieranie się jednych i drugich, że coś wiedzą, bo to zbadali lub intuicyjnie wyczuli, nie ma sensu. Jedna i druga strona powinna sobie dać trochę luzu i tolerancji w stosunku do nauki, religii i pism starożytnych.

Jak obserwuję życie, różne cywilizacje materialne na naszym świecie, bo dla mnie każdy inny gatunek zwierząt to inna cywilizacja, to widzę wyraźnie, że owszem lubimy i cenimy te cywilizacje, ale jednak, kochać się chcemy wyłącznie z humanoidami. Jakoś nam najbliżej i najserdeczniej. W galaktykach jest podobnie. Każda cywilizacja predysponuje do swoich kształtów i je kocha. Tak jest i nic na to nie poradzimy. Naukowcy wyższych cywilizacji tak to wymyślili. Ale ponoć mityczne opowieści mówią o ludziach z kopytami, o ludziach z organizmami zwierząt. Czyżby genetykom coś nie wychodziło? Ale to dawne dzieje. Dinozaury to również niewypał naukowy.

Życie przestaje boleć dopiero wtedy, kiedy dusza uwolni się od wszystkich cząsteczek energetycznych i świetlnych, czyli czasowo i migawkowo umocowanych w nas na sztuczny sposób. Bo to właśnie energia boli. Wielka tajemnica... A co nie boli...? Prawdziwa Miłość... poza wszelkim odruchem nieuprzejmości... Ona działa na zasadzie bezwarunkowości i niecechowości mocy. Prawdopodobnie właśnie dlatego, jedynie ona – Miłość, bywa największą pozytywną rewolucją w naszym świecie.

Bóg nie jest okrutny i cierpienie niczemu nie służy. Ale... Bogów w kosmosie natworzyło się mnóstwo, co wyższy Anioł chce, aby go nazywać Bogiem. I jedna rzecz: dlaczego tak jest? Otóż wszyscyśmy powychodzili z Nieba, aby zobaczyć co jest za zasłoną. Stworzyliśmy kosmosy – prywatne Nieba. I tu jest rzeczywisty problem. Brak zasilania, brak perpetuum mobile w materialnych światach - skrępował wszystkich. Mało tego, mimo tej tragicznej natury, zabijania dla uzyskania energii – nie odpuszczamy. Zwłaszcza ci, co nas kontrolują nie odpuszczają. Bóg z tym nie ma nic wspólnego. Pozwolił na wolność. Wolność w konsekwencji spowodowała odyseję

rozwoju i cierpienia, a nawet kompletnej zapaści. Stąd tak trudno jest nam odnaleźć w duszy harmonię i Niebo. Trudne to do zrozumienia. Na pewno Bóg jest Miłością, pozwala na wszystko. Inaczej nie byłby Bogiem, a tyranem. Owszem, cierpienie można wykorzystać dla celu wyższego. Ojciec Pio jest tego wspaniałym przykładem. Nie tylko on, Franciszek z Asyżu tak samo, i wielu innych. My również możemy własne cierpienie ofiarować innym, jako bardzo wartościowy prezent.

Właściwie żadna filozofia, żadna duchowość, czy religia nie powinna nas interesować. Ponieważ z samej natury jesteśmy duchowi. Myślimy, jesteśmy, czujemy, niezależnie od środowiska, wykształcenia, wiedzy i przekonań. Cały czas żyjemy w raju, chwilowo utraconym, ale jednak w raju. Wystarczy patrzeć, podziwiać i być wdzięcznym. Oto cała filozofia, oto cała religia, oto cała nasza ekstaza i miłość. Czynimy tak zwany postęp, owszem. Co można jeszcze? Można więcej myśleć o Raju Oryginalnym, Bajkowym, o którym wspominał Jezus jako Niebo, a Platon jako Idee.

Co można rozwijać, skoro wszystko jest rozwinięte? Co można szukać, jak wszystko jest? Po co się martwić, jak radość mamy na zawołanie? Po co szukać Nieba, jak masz go w swoich myślach i uczuciu? Po co starać się o bogactwa, jak cały świat należy do ciebie? Całego masz do dyspozycji.... Myślisz, czujesz, pragniesz i masz co chcesz. Nie koniecznie w tym świecie, co jest nieoryginalny, ale duszę za to posiadasz oryginalną. W niej wszystko masz od zaraz, od ręki. I po co ci religia, ateizm, po co rozwój, reguły, systemy. Po co?!.. Tylko przeszkadzają miłości i jej smakowaniu. Niebo inaczej działa w rzeczywistości niż nasza upadła rzeczywistość. Trzeba to odkryć...

Niebo jest naturą duszy. Natura duszy jest Niebem! Trzeba samemu sobie to udowodnić. Dlatego Jezus tłumaczył wszystkim nieprzekonanym, że Niebo noszą ze sobą wszędzie. Proste, nieskomplikowane, bez pogładowe, czujące bezgranicznie, zawsze i wszędzie. Dusza to miłość bez miar i przestrzeni, w każdym momencie gotowa na rozkosz. Dusza nieustannie w stanie jawności, wyczulona jest na miłość, jak kwiat, który poczuje Słońce, odwraca się do niego otwierając swe płatki na powitanie i wymianę swych mocy miłości... Dusza to ognisko dobra i miłości, piękna i rozkoszy, poza wszystkim i we wszystkim.

Nie daj się omamić duchowością ostrą, ascetyczną, radykalną, skomplikowaną dla umysłu, psyche i ciała, opartą na wiedzy wyssanej z palca różnych książek, napisanych pod dyktando ego – to będzie twój prawdziwy sukces duszy i ciała. Gdyż to nie jest duchowość, a fikcja pewnej ideologii lewackiej, ateistycznej. To anioł podszyty tymczasowym, sekundowym pięknem, bez trwałości bytu. Bez wrażeń, alkoholu, narkotyków, emocji finansjery, oszustw przez prawo oraz iluminację wiedzy i sztuki – nie dajemy rady w tym świecie. Tym właśnie zastępujemy sobie oryginalny byt, który jest samą rozkoszą na zasadzie pragnień i chcenia. Rozkosz a rozkosz to różnica. W fizyce rozkosz często jest deptana, w Niebie uwielbiana.

Duchowość to miłość, nawet bez wiedzy, choć jej i tak się nie da uniknąć w tych systemach życia. Najtrudniej jest jednak zdobyć wykształcenie z dobra i miłości. Uczymy się tego całe życie, pomimo zdobytych studiów, doktoratów, różnych papierów na wiedzę. A miłość? Usprawiedliwienie drugiego? Tolerancja? Wyrozumienie? Delikatność? Brak szorstkości? Dzielenie się z innymi wszystkim? Ten uniwersytet jest najtrudniejszy... ale i najbardziej słodki w doznaniach. I nikt nie musi z niego zdawać egzaminu. Każdy wie czego chce i do czego dąży. Musi być tyle szalonych pragnień i dążeń, aż zyskamy w końcu wieczność.

Czasem, kiedy coś cię gryzie, nie możesz sobie znaleźć miejsca, a myśli ciągle wkoło te same i męczące - trzeba to w jakiś sposób przerwać. Pójść na spacer, przejechać się tramwajem, samochodem, powoli. Inaczej mówiąc - wybyć na zewnątrz. Tym sposobem trapiące myśli przykryjesz innymi, spokojnymi, radosnymi. I wszystko się zmieni. Sen też dobrze robi. Zbyt wielkie nadzieje, jakie sobie człowiek robi, są często tego typu utrapieniami. Dlatego spokojnie, pokornie i powoli realizujemy swoje plany i oczekiwania. Nerwy przeszkadzają wszystkiemu.

Pretensja: Po co się pojawiło Słońce i piękne kwiaty na tym świecie? By nas oczarować?. To prosta sprawa. Dzieci zaraz po urodzeniu jeszcze ten przekręt pamiętają i nagminnie płaczą z powodu gdzie się znalazły. Potem, w zasadzie, to już same zboczenia i niedomówienia. Politycznie –to kiełbasa wyborcza. Kosmicznie – życie tu i teraz w niewygodzie i niepewności jutra.

Najszlachetniejszą z prac, najwartościowszym wysiłkiem człowieka na ziemi, powinna być Miłość. Gdyż jedynie ona przynosi największą korzyść we wszystkim - wszystkim. Nie istnieje pod niebem nic bardziej pięknego i twórczego. Bo ona jest dobra, łagodna, cierpliwa, słuchająca, pokorna, nieagresywna, nie wynosząca intelektu nad duszę, lekka, i pracowita powiewem łagodności i piękna dookoła. Nie zabije, nie nadeptnie świadomie mrówki lub innego owada, nie złamie gałązki bez celu, nie nadeptnie nikomu na odcisk, każdego wytłumaczy, usprawiedliwi, wszystkim poda dłoń, a w prezencie podaruje uśmiech i słowo delikatne, podtrzymujące płomień... Miłość, poza tym, tętni humorem i dowcipem niesłonym. Jest liryczna, malownicza, poetyczna, romantyczna; jest muzyką radosnej zadumy i jeszcze tym, na co słowa bledną i klękają przed nią w zachwycie...

Życie ustawione jest pod takim kątem, że wszyscy się obawiają i lękają o swoje ciało i poglądy. Stąd pojawiła się ślepa wiara i nadzieja, włączone pozytywne myślenie. Co by człowiek nie zrobił, to zaraz pojawia się obawa, lęk, stres, żeby coś nie stracić, aby coś nie zostało uszkodzone czy zmarnowane. Dlatego uciekasz od zagrożeń. Zwierzęta zresztą podobnie czynią. Jaki jest tego pierwotny powód? Nie pozostaje nic innego jak szukać wytrwale na to odpowiedzi. Podobno, kto szuka, ten znajduje...

Szczęście jest płynne i daje się formować każdą serdeczną myślą, każdym spojrzeniem, każdym rozwianym włosem u damy... i mężczyzny... opalenizną... bezcechowością. Do woli, jak kto oczekuje, czego chce i nawet czego się nie spodziewa... by być mile zaskoczonym... Takie jest Niebo, jakie nam stworzył Bóg... Ale jeszcze trochę, i tego doświadczymy realnie... W tej chwili w kosmosie nie ma Pełni... Trzeba sięgać po Kosmos Boga – Prawdziwe i atrakcyjne Życie w Niebie.

Doniosłe sprawy dla człowieka to przypomnienie sobie o własnej, wspaniałej, stworzonej przez Boga - duszy. To są najważniejsze rzeczy. Przystosować siebie do przyjęcia wiecznego życia, już bez reinkarnacji, w szczęściu i miłości wzajemnej. Oby dla każdego to życie było już ostatnim na tej ziemi. Ale może ktoś zapyta: dlaczego musimy się rozwijać, cierpieć skoro dusza jest podobna Bogu? Warto sobie to przypomnieć, co się stało w bardzo pradawnych czasach. Wówczas sprawa się wyjaśni dlaczego potrzebujemy nadal rozwoju i nauki. Rozwój i nauka, świadczy o zapaści w jaką zostaliśmy wciśnięci gwałtem. Tak naprawdę rozwoju i nauki nigdy nie było i nie będzie. Istnieje jedynie sztuka i sztuka miłości. Nic więcej. Lecz to dopiero przyszłość. Bóg jest Miłością. Istnienie i Rozkosz jest Miłością. Formy przyjemności wiecznego bytowania, bawienia się - są Miłością.

Wieczne potępienie to pogląd pewnych elit świeckich i religijnych, które najchętniej wszystkich umieściły by w piekle. Gdy ktoś źle zrobi, to przecież niemal wszyscy go potępią. Ale zmadrzejemy i zdobędziemy z powrotem to, co jest naszą prawdziwą i wiekiustą istotą. Reinkarnacja prowadzi nas do tego właśnie celu. Kościół z powrotem przyjmie wiedzę o reinkarnacji. Już nie długo. Kiedyś to miał, ale się jej wyparł dla idei piekła.

Tak jak politycy, medycy, kościoły, są skłócone ze sobą - tak nauka podobnie. Nauka skłócona jest sama ze sobą. Podobnie jak prawo, czy konstytucja jest niezgodna z konstytucją. Już się mówi o całkiem nowej fizyce. Pełna prawda nigdy nie będzie tu ujawniona. Ktoś nad tym czuwa, aby tak się działo. Gwiezdne Wojny – to realna symbolika. Ktoś mądrze powiedział: że tylko „miłość wypełnia prawo”. Bo tylko miłość wygasza naukę, agresję - czyli niewiedzę, i wszelkie ograniczenia. Ale to dopiero przed nami, poza ziemią już, w zaświatach.

Istnieje w życiu materialnym tylko rozwój, doświadczenie i nieustanne poznawanie, poszerzanie, nieznaną nam wciąż - duszy. Materialna świadomość w tym pomaga. Jednakże świadomość jest jedynie preludium, do osiągnięcia Pełni doskonałości nadświadomości-duszy.

Bóg nie używa logiki pojęciowej w znaczeniu ludzkim. Gdyby to robił wszystkich by nas skrzywdził. Używa obiektów Miłości. Ale to bardzo trudne zagadnienie dla człowieka.

Życie na ziemi jest pewną formą czyśćca, oczyszczania się z braku miłości. Jest zbieraniem cennych dla rozwoju osobistego - doświadczeń. Ale to tylko droga do prawdziwego Celu -wiecznej rozkoszy każdego indywiduum. Kiedyś doświadczenia, łązy, przykrości przestaną mieć znaczenie, i odpadną raz na zawsze. Oczywiście realne to jest jedynie poza tym kosmosem.

Jesteśmy uwięzieni w reakcjach świadomości materialnej. To jest celowa gra stworzona przez naukowców kosmosu, którym rządzą, jak my własnym dobytkiem. Im nie chodzi o nasze szczęście, ale oto, byśmy ciągle się rodzili w tym kołchozie i w ten sposób podtrzymywali ich idee życia biologicznego. Im chodzi, aby nas upokorzyć i zniszczyć w nas poczucie wiecznej duszy. Podobnie jak komuniści robili z żołnierzami wyklętymi – by oni, i następne pokolenia zapomniały o tym kim byli, i o co walczyli. W kosmosie, u stwórcy naukowców, nie ma inaczej. Dlatego jeszcze nie żyjemy w Niebie, a na wygnaniu planetarnym. Trzeba się z tego co dzień otrząsać... i podążać w Górę Serca.

Dobrze, że mi mózgu brakuje, został tylko szary pień. Nie narzekam, że w głowie sama woda. To tylko świadczy o tym, gdzie żyję, i co jest moją ciemną stroną. Buntuję się przeciwko mózgowi, im go mam mniej - tym lepiej dla duszy. Owszem, dość przewrotne to stwierdzenie według współczesnej psychologii i filozofii. Strategia materii nastawiona jest na ewolucyjne zabijanie duszy. Nikomu nie zależy na duszy, a jedynie na skomplikowanym uniwersytecie życia materialnego. Prawo i nauka to skończona utopia, na którą dały się nabrać wszystkie przeszłe i dzisiejsze cywilizacje - przez pomyłkę aniołów. Zauważmy, cywilizacje wyprodukowały więcej broni, bomb, kul do karabinów, tabletek, szczepionek - niszczące nasze organizmy, niż jest ludzi na świecie. Cywilizacje, a w nich na różnych stopniach zaawansowania – nauka, jest narzędziem zniewolenia wszystkich materialistycznych istnień. Jest narzędziem zepsucia czystej duszy. Bo nie rozumie, że można istnieć inaczej, żyć bez wiedzy, żyć w PEŁNI. Fakt, - dla mózgu obca ta nauka. Ale nawet Jezus już o tym opowiadał. Lecz kto go słucha...?! Najmniej go słucha kościół katolicki, mój kościół.

Duszo pierwotna, z miłości utkana – pokochaj znów, kochać Miłość.... I z tego powodu zadaj sobie pytanie: dlaczego miłość nie chce być kochana?! Kto ją blokuje?! Jakaś skaza? Tak, skaza pradawna. Lecz ja, wbrew upadłym niebom, w których obecnie przebywam – będę miłował, nawet jeśli mi ktoś policzek wymierzy. Kochać - to nasze marzenie od tysiącleci... i niech się przeniesie to kochanie, do wieczności... a tam już nie będę się starał by kochać, ale będę trwał w miłości, w kontakcie z nieskończoną ilością Aniołów oraz ich wymarzonych, rozkosznych krain. Gdyż tam, przeżywa się podobnie, jak dusze anielskie przeżywają w upadłym Pałacu - Ziemi.

Bóg stworzył Niebo i Aniołów-nas, tylko dlatego, że jest romantykiem i mistycznym uwodzicielem. Dlatego „musiał” coś stworzyć, aby miał co uwodzić w swym Królestwie Miłości. Gdy ktoś się zakocha, najczęściej mówi: widzę w tobie cały świat.... I Bóg taki właśnie jest, jak my. W każdym z



nas z osobna widzi cały świat...całe swoje Niebo... Dziwne? Wcale nie, czemu tu się dziwić, skoro my odczuwamy podobnie? Kobiety wobec mężczyzn, a mężczyźni wobec kobiet... Dodam, - wszystko u Boga można wyprosić, nawet trochę Nieba wysokiego na niskiej ziemi... U Boga wszystko jest możliwe... Trzeba tylko prosić, i nie zapominać jednocześnie, że na własne życzenie porzuciliśmy krainy szczęścia, które były zagwarantowane przez Boga. Teraz możemy tylko prosić, aby dał nam możliwość powrócić na to cudowne miejsce. Błędy i eksperymenty kosztują. Nikt nie może się tam dostać, jeśli nie spokojnie w czynieniu dobra.

Miłość prawdziwa jest Oceanem..., po którym można pływać, poznawać nowe krainy, jego płynność pić, ochlapywać się i schładzać z nadmiaru mistycznych porywów serca...

Nauka nauką..., ale i tak w jakiś tajemniczy sposób uświadamiamy sobie własną duszę, o której nauka materialna nie ma nawet zielonego pojęcia. Żadnego pojęcia! Mamy kompletne zasłony duszy w postaci zmysłów ciała, ale jednak... coś możemy odkryć. Nie poprzez naukę, bo ona bazuje jedynie na zmysłach i logicznym myśleniu, a to za mało, o wiele za mało. Nauka i technologie materialistyczne zawsze prowadzą do cofnięcia się cywilizacji, do jej zapaści i zapomnienia - jak to już bywało w przeszłości. A przecież tu były już wyższe cywilizacje od naszej obecnie. Dusza - to wezwanie dla umysłów wyzwolonych ponad dobra materialne.

Pomyślmy... jakby to wyglądało, że ten cudowny, wspaniały, kochający nas Bóg, miałby strącać swoje ukochane dzieci w otchłań piekła, i to na całą wieczność? Czy nie patrzylibyśmy na takiego Rodzica z niesmakiem? Zapewne tak. Nikt takiego Boga nie kochałby. Odwracałby się od niego. Niestety nauki kościołów właśnie tak traktują Boga, jako niedobrego, niemiłosiernego wsadzającego wszystkich grzeszników do piekła. Pytanie, a kto nie jest grzesznikiem, skoro wszyscy świadomie opuściliśmy kiedyś Niebo? Czujemy przecież, iż Bóg to najczulsza Matka. Coś tu się chyba gryzie w naukach ewangelicznych, i naukach przedstawicieli kościołów. Tak! Z ludzkiego doświadczenia wiemy, że każda matka, nie wiem jaka by nie była, nawet syna zbrodniarza, będzie broniła i usprawiedliwiała przed sądem. Nigdy nie chciałaby, aby jej dziecko znalazło się w odosobnieniu, więzieniu, piekle. Bóg, stwórca dzieci, byłby mniej czuły niż ludzka matka? Przenigdy! Jest taki sam, jak każda mama. Piekło to pewnego rodzaju narkotyk wypromowany przez pisarzy religijnych, by niesłusznie kontrolować moralność ludzi. Piekło - to pobudzacz strachu na praktyczny użytek ekonomii materialnej kościołów, a kiedyś nawet państwa. Od tego trzeba odejść. Najwyższy już czas.

Serce nic nie musi porzucać, bo wszystko do niego należy. Takie jest pierwotne założenie Nieba. Lecz na ziemi, ego zniekształca ten obraz stale, bo się obawia i stracha, że ktoś mu coś odbierze... choćby poczucie mądrości i obycia się w konwenansach salonowej wiedzy, nota bene, mało wartościowej. Wszystko należy do ciebie, ale wmówiono ci poprzez zmasowane prawa naturalne, że nie wszystko będzie twoje. Walcz i zdobywaj.... Tak nas wrobiono w postęp... W Oryginale,

postępu nie ma, ponieważ wszystko jest Pełnią. Opuszczenie przez nas Nieba, skończyło się dla nas destrukcją osobowości, skazą na duszy i ciele. Postępem w materii. I już niewiele będzie w tym kosmicznym bałaganie - twoje. Chcesz mieć wszystko na powrót – sięgaj po Oryginał.

Żeby było lepiej i bliżej Nieba na tej ziemi, musimy razem promieniować szlachetnym dobrem delikatnie na membrany zmian. Mam nadzieję, że one zagłuszą huk i wrzask niewiary, infantylnych polityków i artystów. Zwali ich z nóg dla nietolerancji dla religii, oczarowującej nas przepięknymi ideałami miłości bliźniego i świata. Mam nadzieję, że wyczyści się to jezioro, życia codziennego, zainfekowane sinicami pychy i mało poważnej, fałszywej świadomości. Bez religii jest pustka i mechanika kwantowa. Bez religii głupiejemy na punkcie zmysłów i przepychania się łokciami za prestiżem i pieniądzem. Czy to wystarczy, by pokonać śmierć i żyć wiecznie? Wątpię w to. Może komuś tak się wydawać tylko. Ale jednak siwy włos go dopadnie... I co potem? Znów ateizm i hulaj duszo.... No ileż można to samo, miliardy lat to za mało? Reinkarnując się z Miłosierdzia Bożego w nieskończoność, w kosmosie, - upadłym niebie?! Nie przesadzajmy Panowie i Panie. Pora zrozumieć swój byt!!!

Nic nie jest względne ani bezwzględne. A jednocześnie przypadków nie ma. Ostra wiedza, obosieczna. Ale to się zdarza jedynie w upadłym kosmosie. W światach ideałów, czyli w Kosmosie Doskonałego Nieba, te problemy już nie występują. Tam jest całkowita wolność, której się nie zauważa i miłość na którą nie zwraca się uwagi, ponieważ radość i szczęście jest ogólnie przyjętą normą wszystkich. Kosmos upadły, ten nasz, w którym teraz żyjemy, jest otoczony ciałem nieustającego cierpienia. Dlatego trzeba zaglądać jak najczęściej do Twierdzy swojej duszy. Tam jest uspokojenie i nadzieja odzyskania Nieba.

Człowiek jest tak „światły”, że nic, a to absolutnie nic... nie wie, co dzieje się na bieżąco w jego organizmie. Jak w głowie teraz krążą neurony, lub w żyłach czerwone ciała krwi, i miliardy innych rzeczy, których nie sposób wymieniwać, a związanych z samą naturą materią. Czy to nas nie ośmiesza w oczach duszy? Pytanie: „kim jestem”, a kim jest moja dusza, a czym niedoskonałe, pokryte skórą starzejące się – ciało? Tak bardzo jesteśmy „oświeceni”, iż stąpamy po omacku i w ciemności. Czy to nie jest pewnego rodzaju „habilitacja antynaukowa”? Chichot bezsilności? Co się stało, że jesteśmy tak upokorzeni pod każdym względem? Kto wpadnie na trop odpowiedzi na to pytanie - co nieco będzie mu lżej żyć w tym kołchozie przymusowej pracy, przymusowego oddychania, bicia serca, przymusowego posiadania nielotnego, i niewiecznego ciała. Ten świat, w każdym miejscu, wytapetowany jest niewiedzą i wszelkimi niesłychanymi ograniczeniami. To nie jest beznadzieja, ale nadzieja na oświecenie.

Żeby przyszła czasem do ciebie mądra myśl, zdanie, wypowiedziane od serca, a nie z umysłu – trzeba nieraz na to minuty zastanowienia, pięć minut, tydzień, miesiąc, rok. A nawet parę lat. To zależy od tego, jak szybko zmierzysz rzeczywistość, którą widzisz i której nie widzisz. Wszystko

zależy od twojej inteligencji, nauki serca, już nie „dodawania i odejmowania, ale potęgowania i całkowania”. Mądrość istnienia...

Każdy powinien w sobie wypracować wewnętrzny przymus poszukiwania sedna życia. Na początek zauważyć należy świat materialny, materializm, ateizm, zmysły ciała i mapę konfliktów kosmicznych, osobistych, systemowych, politycznych, pogładowych i religijnych. Czyli? Zacząć należy od naturalnej drogi do Celu. Główny Cel jest jednak w pełni niewidoczny. Tu jest właśnie trudność. Na początku potrzeba zwykłej edukacji, nauki. W następnym etapie, już tylko wiary. Gdyż nauka wynikająca z ograniczeń i możliwości umysłu materialnego, zamienia się w pewnym momencie w kompletną niewiedzę - stając się bezużyteczną. Im dłużej będziemy iść ku Celowi – będzie nam coraz bliższy. Przy końcu tej podróży, ponownie pojawiają się promyki wiedzy. Ale ta wiedza już nie będzie pochodzić z tego świata, ale z Oryginalnego.

Póki pozostawać będziemy w ciele fizycznym, wiara zostaje centralną naszą opcją otwierania umysłu na najwyższą wiedzę i miłość pozaziemską. Wiara jest szczytem poznania. Nauka materialna to kompromitacja duszy, wciągająca w nieustanne problemy intelektualno-bytowe. W konsekwencji niezadowolenia i cierpienia. Lekkość wiary, jest potężną wiedzą Nieba Oryginalnego, osadzoną na wszech-możliwości wiecznego dobra. Trzeba trochę odwagi i honoru, by na taką ścieżkę wkroczyć. Kiedy tylko zdecydujesz obrać taki kierunek, automatycznie przestaniesz obrażać swoją duszę, która jest zupełnie czymś innym niż ciało ludzkie. Docenisz swoje prawdziwe możliwości poza umysłowe, poza cielesne, na etapie obecnego naszego rozwoju. Na koniec: to ciało, nie jest naszą oryginalną powłoką, lecz sprytnie zrosnięte z naszą duszą, by ciało mogło ją całkowicie zasłonić. I tak się dzieje z powodu podstępu nauki, i wolnej woli kosmitów-aniołów, żyjących w upadłych niebach kosmosu.

Są osoby na świecie, które nigdy nie zastanawiają się nad życiem. Lubują się w zbieraniu różnych przedmiotów, w gotowaniu, praniu, ciągłym sprzątanym, przyrządzaniu wigilii, imienin, świąt, siedzeniu na działce; lubują się w robieniu kariery zawodowej, nauce, itd. Nigdy, ale to nigdy, nie pomyślą o sensie głębszym tego, co wykonują. I w ten sposób coś przegapiają ważnego... Przegapiają jeszcze większe zadowolenie i rozkosz z życia...

Życie to mimo wszystko mistyczna podróż na zewnątrz i do wewnątrz tajemniczego bytu, który bucha gorącym szczęściem. Szczęście nie potrzebuje świadomości w znaczeniu ludzkim. W ogóle do szczęścia nie jest potrzebna aż tak bardzo świadomość, ani myślenie. Świadomość i myślenie pod wpływem szczęścia, jakby się wyłącza, wchodzi w nad świadomość i nad myślenie.

Problem jest taki, że umysł i wszystkie umysły tego świata, wmawiają nam coś, co kotwicz nas w integracji z tym światem czucia i myślenia. Wszystkie bramy do własnej duszy mamy pozamykane.

Nawet o tym nie wiemy. Radość z poczucia „ja jestem” jest silniejsza niż oryginalna Prawda o bycie w wieczności. Lecz to jest oszustwem wypromowanym przez manipulatorów anielskich, co sobie lekceważą duszę, a przypinają wszystkim cierpienie w postaci złudnej świadomości i egoistycznego poczucia „ja”. Wiem jak bolesna to wiedza, jak nieadekwatna do tej upadłej rzeczywistości. Żyjąc tu, używamy całej osobowości wyposażonej w pamięć, czucie, świadomość. Ale tak naprawdę to jest zakłamanie, wbiciem nas w podłoże przemijalności i ograniczoności.

Świadomość ograniczoną, skoro już ją nam narzucono, możemy wykorzystać do duchowego wzrostu. Zależy to od nas, czy chcemy pokonać ograniczenia nieb materialnych, czy w dalszym ciągu w nich pozostawać i męczyć się całe, może kolejne, życie. Dobrze wiemy, że nasza świadomość nic nie potrafi. I tym się ekscytować całe życie? Nawet kochać nie umie. Trzeba więc sięgać po największy skarb, gdzie wszystkie opcje i możliwości są dostępne.

Niebo Prawdziwe jest realne tak samo, jak to, co widzimy oczami i czujemy przez zmysły cielesne w tym świecie. Bo ten świat stworzony został na podobieństwo tamtego. Ale jak widzimy - wiele w nim brakuje. Gdzie zatem jest Niebo? Częściowo widzimy go w materii, tu i teraz. Ale w rzeczywistości, o którą nam chodzi, znajduje się ono poza światami materialnymi. W zaświatach. Jak istnieje piękny świat form namacalnych w tym świecie, tak samo jest świat form namacalnych w tamtym świecie. W duszy i wokół duszy, jak na ziemi. Ziemskie oczy nie widzą wyższych, lotnych form i definiują je poprzez wyobraźnię, najczęściej jako formy idealne, lub piękne, fantastyczne bajki, które bardzo kochamy. I słusznie, bo inaczej się nie da, póki cała dusza nie zagnieździ się w tamtym świecie. Wtedy zobaczy Niebo kwitnące atrakcjami miłości, konkretnymi i najbardziej zmysłowymi, jakie można sobie skojarzyć. Lecz te zmysły ciała niebiańskiego, to sam miód miłości, który nie jest w stanie nikogo skrzywdzić. Odwrotnie. Wszystkich jednakowo zaprasza do najcudowniejszych pieszczot bez ograniczeń. Miłość w Miłości.

W światach doskonałych, u naszych Rodziców, istnieje taka różnica w porównaniu ze światami gasnącymi, umierającymi, czyli niebami w naszych materialnych galaktykach, że w świecie doskonałym są formy doskonałe, lotne bez stałych cech. I mieszka się tam wiecznie. We wszechświecie zbudowanym z wody, kamieni, gruzu, itd., i oślepiającego nasze oczy światła z materialnego reaktora jądrowego, czyli naszego Słońca - jest wszystko na odwrót. Mądry człowiek, umie sobie to wyjaśnić dlaczego wybrał gruzy, zamiast Pałace wieczności i rozkoszy. Nie ma przypadków. Wybraliśmy to życie całkiem świadomie, może zmanipulowani oczarowaniem i obietnicami Władców Aniołów, co postanowili stworzyć niezależne Nieba. I jak widać, nic z tego nie wyszło. Niepotrzebnie daliśmy się w to wkręcić.

Dlaczego jesteśmy często zagubieni i nieszczęśliwi? Bo nie rozumiemy własnej żyjącej w nas, niezwykle pulsacyjnym życiem - świadomości-duszy. Gdy zrozumiemy, choć mamy ogromne ograniczenia mentalne i chemiczne, albo przynajmniej zbliżymy się do wyjaśnienia tego bajkowego

w nas zjawiska – uspokoi się nasze serce, a dusza złapie oddech rozkoszy. Ta rozkosz właśnie jest życiem wiecznym.

Im bardziej się zbliżasz do dobrych swoich owoców, tym bardziej o nich zapominasz. I bardzo dobrze. Przez to czynisz coś, co jest wspólne dla wszystkich, i jest radością całego wszechświata, w którym obecnie żyjesz. Jakby umknęło ci z pamięci, to ci przypomnę: obecnie jesteśmy w drodze do innego Wszechświata, dlatego są takie dziwne zawirowania przy szlifowaniu wszelkich cnót. A jeżeli musisz zdobywać cnoty, dobro, miłość - to znaczy, że wszystkie te szlachetności straciłeś. I na nowo podejmujesz prace nad sobą.

Jeśli miałbyś w życiu coś odpalić, cokolwiek by to znaczyło, to nasamprzód odpal swoją duszę od środka. Podpal zapalnik i chwile poczekaj, aż wybuchnie pozytywem, uśmiechem i miłością. Masz takie możliwości, choć zostały one celowo przed tobą ukryte na czas tego życia (w poprzednich twoich życiach miałeś to samo). Zbuntuj się przeciwko światu i sobie, za tą nieuczciwą grę, jaka wobec ciebie jest rozpościerana od narodzin po śmierć i dalej. Potraktuj miłość jako najcudowniejsze pachnidło, zaciągaj się jej czarem aż do nieprzytomności, do neutralizacji niepozytywnego ego. Potem dopiero bierz się za resztę... cokolwiek to dla ciebie znaczy... Trzeba być szaleńcem by zrozumieć życie. To szaleństwo ma być boskie, a przy okazji nakierujesz na szczęście wielu pogubionych aniołów w tej Galaktyce.

Gdybym opowiadał o Bogu, lub miałbym pisać ewangelie, to na pewno czyniłbym to, przez pryzmat miłości Boga i bliźniego. Nie inaczej. Jestem też przekonany, że kto ma w sobie ducha tolerancji i miłość Boga - podobnie to rozumie. Mało tego, wie dokładnie, które zdania w ewangelich są na sto procent prawdziwe, a które nie mają żadnego znaczenia duchowego. Które słowa zachęcają i niemal zbawiają, a które potępiają i oskarżają na użytek ciemnej strony. W ewangelich nie wszystko jest jak należy. Żydzi wszystko pozmieniali, bo oni mieli władzę nad pierwotnymi pismami.

Jeśli miałbym ci poradzić, od kogo chciałbyś się uczyć świętej cierpliwości, to wskazał bym ci największego mistrza... on nie jest fałszywym guru. Pokłoń się przed nim serdecznie, a nawet klęknij..., oto twój moczarny czar cierpliwości – Pająk na twojej ścianie! Którego ciągle wymiatasz z obrzydzeniem i gardzisz nim, kiedy tylko na niego spojrzysz. A to właśnie On - Mistrz nad Mistrze - twój ideał cierpliwości...

Nie ważne są zwycięstwa czy klęski. Ważny jest Dobry i Przyjazny nam – Bóg, poza ideologami religijnymi i filozoficznymi.

Nie ma jedności i nigdy jej nie będzie w Kosmosie. Dlatego wiele cywilizacji się rodzi i ginie zaraz bezpowrotnie na różnych planetach, w różnych układach gwiazdnych. Dla buntowników Boga, przemawiają jedynie „walizki dolarów”, to dotyczy też biznesmenów biskupów z pierścieniami na dłoniach, które z nudów przekręcają na palcu. Manipulacja?!?! Tak! - zakotwiczeni na amen w materii. Czy mają szansę? Zawsze mają! Są dziećmi tych samych Rodziców, co i my. Tak naprawdę wszyscy podążamy w tym samym kierunku: – do życia zdrowego, i jak najdłuższego. Niektórzy idą dalej, ubiegają się o życie wieczne. (???)

Czy dobra feministka, ludzie Kodu, są w stanie oglądać telewizję TRWAM przez 10 minut? Raczej, zdecydowanie nie! To już jest bardzo podejrzana sfera wgryzania się w rzeczywistość zbuntowanej materii. Co zrobić? Nic. Czekać na epoki przemian zainspirowanych nauką dobra i miłości bezwzględnej. Wbrew żydowskiemu  $E=mc^2$ . Ach.... lepiej się nie ośmieszać w gronie lobbystów nauki pozornej... Bo to skutkuje wykluczeniem z banków finansowych, z UE i ubóstwem przeciętnego człowieka... Właśnie fałszowana nauka do tego doprowadza w swej totalnej lichwie szytej wolną demokracją, że przestajemy być otwarci, i w miarę obiektywni.

Życie to niesamowita zagadka. Wiedza nasza to: dziura w dziurze i dziurą pokrywa... dobre na jakiś czas, lecz to nierealne... by w takiej niewiedzy móc egzystować spokojnie i wiecznie. Wiedza to moc. Wiedza to prawa strona tymczasowej wiary, potrzebna dla rozwijania poznania, by nauka nie ograniczyła się do samej konstrukcji wiedzy, ale by wiara nadała jej lekkość, uczucie i dalekosiężne cele.

Pustka? Najpierw musisz tę pustkę wyprodukować w myślach, a potem w nią wchodzisz. I jest już coś, jakby nicomość. A nicomość musi się zmierzyć z myślami... Dlatego nie ma pustki. Są myśli i uczucia, jako najpiękniejszy i najpotężniejszy byt. Nie daj się uśpić podczas snu, by potem stwierdzić, że pustka istnieje. Sen jest bytem myślowym.

Wszystko, co jest srogie w ewangeljach - jest z gruntu niewłaściwe, ponieważ przeczy miłości, pokorze i przebaczeniu. Zapewne, przed wiekami komuś zależało na tym, z powodów egoistycznych, religijnych czy politycznych, aby zastraszać ludzi, mieć nad nimi władzę. Stąd, zdecydowano się co nieco pozmienić w Ewangeljach. Na pewno to miało miejsce. Przecież dobra nowina ma zachęcać, wprowadzać radość, miłość, zadowolenie. Ma zbawiać, podnosić na duchu, a nie prześladować i oskarżać. Znamy życie, uczyliśmy się historii – wiemy jak to różnie bywa z tą miłością i tolerancją. W imię Miłości nawet potrafiono zabijać ludzi. A wszystko dlatego, że ktoś nieuczciwy zmienił zapisy ewangelii i zradykalizował ją.

Taki mam dylemat miłości, że muszę kochać dla miłości... Z miłością ginę w miłości, by odnaleźć Ciebie w najwyższej Miłości... Co to jest, ta Miłość szalona...? Gubię się w niej i zapomniałem

tabliczki mnożenia... Chcę miłości, ale widzę, że muszę zadać sobie gwałt, by ją zdobyć... Dziękuję Ci Miłości ma, za te szaleństwa niepojęte... Zraniłaś me serce, abym już nigdy nie wpadł w odmęty obojętne...

Każdy człowiek posiada w sobie Duchowy Portal Niebiańskich Wrót. Lecz o nim zapomniał z powodu zablokowania go, głównie przez inne istoty, które posiadają moc pełnej kontroli naszej wolności i świadomości, narodzin i śmierci. Nam się tylko wydaje, że posiadamy wolność, że posiadamy iluzję, że posiadamy wyobraźnię. Nic z tego. W każdej chwili możesz być zaatakowany, zlikwidowany, choćby poprzez źle skonstruowaną w swej strukturze, egoistyczną naturę, matkę ziemię, która wszystkich pochłania, bez namysłu. Bądź pewny, zginiesz z rąk natury lub z rąk wyznawców owej natury. Co możesz zrobić? Szukaj mistycznej natury swej, co spadła z Nieba na ziemię. Musisz ten proces teraz odwrócić. Na tym polega nasze zbawienie. Jezus to dobrze rozumiał, dlatego często powtarzał: aby szukać przede wszystkim tego, co na Górze a nie tego, co na dole.

Ten świat został zepsuty energetycznie, chemicznie, genetycznie..., przez naukowców Kosmosu. I od tej pory, kto się w nim urodził, nie przeżyje, musi umrzeć - choćby posiadał dużo bogactwa, leczyl się u najlepszych lekarzy. Trzeba nad tym poważnie pomyśleć. Zwrócić się o pomoc do swoich Rodziców (Boga), żeby to zrozumieć i podjąć decyzję odcięcia się od takich naukowców. Problem śmierci i chorób, w chrześcijaństwie w sposób nienaukowy nazywamy grzechem pierworodnym. Język religijny używa innych słów, ale mówi o tym samym.

Rozmowa z Bogiem na temat błędów, wolnej woli, przedłużenia życia w nieskończoność, wcale nie musi być to akt tradycyjnej pobożności religijnej, ale powinna być to zwykła rozmowa, lub uczucie zrozpaczonego dziecka, wobec Rodzica, bo się mu nie układa po jego myśli. Myśli tak bardzo stęsknionej za miłością, harmonią i wiecznym pięknem.

Założenie kosmosu, a potem życia w nim, przez aniołów-kosmitów, pysznych, bardzo bogatych, czasem wywrotowców, jak to jest w każdym świecie, jest takie: masz sobie żyć, aby sobie pożyć, i nic więcej. Nie wolno ci wiedzieć nic absolutnie o Oryginalnym życiu, o Niebie, o naszych Rodzicach. Tak to jest zaplanowane. Nawet Jezusowi było bardzo ciężko się tu przebić ze swoją nieprzeciętną wiedzą filozoficzną i mistyczną. Ponieważ oni, ci manipulanci naukowcy, nie potrafią zabić ani rozmontować naszej duszy - psują nam świadomość ograniczeniami materii. Ewolucja, to jeden wielki akt manipulacji naszą świadomością, z której nic absolutnie nie wynika. Ewolucja ukrywa prawdę o naszej duszy. To jest akt zemsty na nas, którzyśmy się sprzeciwili naszym stwórcom ciała. I się odegrali. Co możemy zrobić? Pokornie prosić o pomoc czystych istot, i naszych Rodziców. Może się wtedy wiele zmienić w naszej duszy. Każdy musi nad tym sobie popracować umysłowo i uczuciowo, by choć trochę pojąć przyczynę naszych wszelakich kłopotów i cierpień.

Życie w pojęciu materialistycznym, klasycznym, to nie życie, choć konkretne, kończy się zawsze bólem, itd... . Zła analiza i percepcja idei. Życie, nie jest życiem. To o wiele coś bardziej ciekawego... i pięknego. Ale to trzeba zauważyć... a nie opierać się na szkiełku i „mądrym” siwym włosie, czy „zjedzonych zębach” na filozofii bytu. Szczęście Boga przekracza byt, i prace naukowe wszechświata. Jeśli chcemy kalkować to życie – jedno po drugim będzie się ono pojawiać i ginąć. Jak kurze jajka i ich przesłiczne piskłeta. Świadomość jest czymś większym niż byt materialny, tak specyficznym skończony. Świadomość wyzwolona od koncepcji niepewnych form egzystencji – staje się Niebem. W tym życiu można tylko ufać, że tak jest. Wszystko mamy pozakrywane i pozamykane na sto zamków, na tysiące łańcuchów mikro cząsteczkowych. O wszystko zadbano, abyśmy stracili prawdziwą tożsamość. I tak się stało. Rodzisz się tu, i nie wiesz skąd przychodzisz i dokąd zmierzasz.

Był w historii taki człowiek, co mówił, że nawet w smaku pożywienia trzeba odczuwać Boga. Mawiał też: jeśli odnajdziesz smakołyk w medytacji, zatrzymaj się na nim, i czerp rozkosz z niego do końca, dopóki nie straci swego smaku.. Sam, kiedy grywał na fisharmonii - wpadał wielokrotnie w ekstazę. A na imię miał Ignacy Loyola - Jezuita. Tak, ale dopowiem jeszcze coś. Pomimo, iż wpadał w ekstazę, pozostawał szarym człowiekiem. Niewiele pamiętał z ekstaz. Nie wiedział nawet tego, że jest zbuntowanym aniołem. Ale to, że proponował smakować Boga nawet w jedzeniu - to dobra rzecz. Bo w ten mechaniczny, zmysłowy sposób zmieniamy powoli ten chemiczny, metaliczny, ołowiany, kamienny kosmos, w bardziej coś atrakcyjniejszego, coś miłego, duchowego, radosnego. Nieba w tym świecie są upadłe. A myślenie o Bogu, to jedyna rzecz, która pomaga temu światu w powrocie na oryginalną ścieżkę wieczności i niecierpienia. Przebóstwienie świata, naszą miłością pomaga mu i wzbudza lepsze relacje z pięknem i szczęściem. Z nadzieją na nieskończoność naszego istnienia w wiecznych rozkoszach.

16.12.2015

Zło oznacza jedno, że to my spapraliśmy sprawę. Ale przy możliwościach nam danych przez Boga - Wolności. Ja wiem, że aniołowie do dziś jeszcze wychodzą z Nieba Oryginalnego. Ciekawi niektórych eksperymentatorów (aniołów), co jest za zasłoną, co ich przyjaciele, koledzy i koleżanki, stworzyli. I się pakują tu i ówdzie. A wplątani w politykę i federacje kosmiczne, materialne, niedoskonałe - psują sobie świadomość, i nie widzą już potem odwrotu od tej matni. Potrzeba zatem takich oświeconych i mocnych jak Jezus, Budda, Kriszna, by to wszystko im przypomniać.

Cierpienie nigdy nie było zamiarem Najwyższej Świadomości. Część istot (dzieci Boga) nigdy nie doświadczyły i nie doświadczą niskich stopni, ani żadnego rozwoju, podobnie jak Bóg, bo po prostu pozostali z Bogiem (słowo Bóg – umowne pojęcie). Nietknięci myślami destrukcji, ani



ciężką materią. Nam się to zdarzyło, niestety. I powinniśmy pracować teraz nad tym, by to odkręcić w swojej duszy, dla dobra ogólnego i osobistego.

Trzeba dążyć nam znów do doskonałości.... A przecież byliśmy stworzeni doskonali, jak pozostali, którzy żyją wiecznie i tworzą możliwości poznawania pięknych dotyków Miłości, w Kosmicznym Niebie Boga. Dodam, że nasz obecny, zmanipulowany kosmos o niestabilnym podłożu, którego cechuje zepsuty algorytm podtrzymywania życia, bez perpetuum mobile, czyli przemijający, pełen gruzu i kurzu, pełen zepsutego światła - nie jest dziełem Boga, a jedynie próbą naśladownictwa przez aniołów, którzy świadomie wyszli kiedyś z Nieba. Dlatego są tu tak ogromne problemy. Tymi aniołami, po różnych transformacjach i ewolucjach, przerzutkach sferycznych – jesteśmy dziś i my. Żyjemy jako cierpiące istoty w obłąkanym raju materialnym. Każdy zachoruje i umrze. Tak nas załatwiono, przy naszym osobistym przyzwoleniu. Człowiek to zepsuty anioł. Ale jest nadzieja powrotu do Oryginału...

Mądrę i pokorne myślenie, piękne marzenia, wewnętrzne dążenie do ideału, odkrywanie w swojej duszy boskiego pierwiastka – jest super metodą, by unikać zła w tym niepewnym świecie emocji, intelektu i form materialnych. „Choć ten świat jest przedsionkiem Nieba” - (słowa Ojca Pio), odbiciem Tamtego, to jednak posiada dużo zamętu i niepewności. Wspominał o tym i Platon i Jezus.

Dążymy do niecierpienia, a nie odwrotnie. Pragniemy emocji pozytywnych, wygody, piękna, sztuki, twórczości. Zło nam się przydarzyło poprzez wolność i w ślad za nią idącą pychę, miliardy.... lat temu. Z tej wolności powstał, dziś już można powiedzieć - upadły kosmos, który dla wielu miał być rajem, niebem. Dziś pozostały już zgliszcza po nim. A my, zmanipulowani przez znajomych i bliskich (aniołów, żyjących na różnych galaktykach, w różnych formach cielesnych, po upadku) nadal się tu kręcimy bez sensu. Więcej, „prawie wszyscy na ziemi marnują szansę poznania, marnują całe swoje życie” - słowa Ojca Pio. W następnym wcieleniu, dalej brniemy w tym samym, bez żadnego postępu. I ten czyściec reinkarnacyjny życia, trwa prawie w nieskończoność. Z ziemi tak ciężko się wydostać. Bardzo ciężko. Kontrola przed wcieleniem i po śmierci - surowsza niż na „lotnisku”. Przekonamy się jak umrzemy, do czego będziemy znów dążyć. Co nas pociągnie i w jakim kierunku będą próbować nas oszukiwać wizjami kosmicznymi. Być może znów wylądujemy na jednej z planet w tym zmanipulowanym przez naukę, kosmosie. Oby już nie...

Miłość oznacza również obdarzać ludzkość oraz całe stworzenie, bezgraniczną tolerancją i przyjaźnią. Dawać światu właśnie to, czego brakuje zbuntowanym aniołom, czyli nam ludziom tu i teraz, w tym wymiarze rzeczywistości, w jakiej się dzięki różnym intencjom kosmicznych cywilizacji, znaleźliśmy. Ta najwyższa forma przykładu miłości, czyli tolerancji, „bo miłość to tak samo tolerancja” - (słowa Ojca Pio), jest najlepszą formą refleksji dla istot, które chętnie potępiają

siebie oraz innych. Na szczęście Jezus przynosi nam potężną, zbawczą wiedzę, na jaką nie stać prawie nikogo w kosmosie. Oto ona: „Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat potępić, ale by świat zbawić” (J 12,47).

Jak na razie każdy snuje się inaczej w poglądach, bo nie zna Jądra, które ze względu na świętą wolność dopuściło do tak nieprzyjemnych różnic. Ale cóż, z własnej woli, wolnej wolności, musimy przez to przechodzić. Niepotrzebnie, ale przy okazji czegoś się chyba nauczymy.

Bóg jest bezrobotny i bezdomny... Nie ma co jeść i gdzie się podziać... Chodzi po dziurach i zbiera złom w kosmosie, aby się napić i zapomnieć o swoim cierpieniu... Jest brudny, śmierdzący... wszyscy się Go wyrzekli. Miasto, gdy Go zobaczy - spluwa na Niego. Biedny Bóg... jest jak Matka na wojnie, co straciła wszystkie swoje dzieci, i chodzi po gruzach z nadzieją, że się znajdą. Od tej nadziei postradała zmysły, zachorowała psychicznie... Bóg stracił nas kiedyś przez wolność, jaką nam dał... Pomóżmy Mu stanąć na nogi... Kiedy się odnajdziemy - odnajdzie się i Bóg. Trochę jakby żałuje, że dał nam wolność... Nie może sobie przez to z nami poradzić. Współczuję Bogu i usprawiedliwiam Go w całości. Bóg chyba za bardzo kocha... stąd te problemy.

Wszystkie święte pisma myślą, że Ty Boże Jesteś Królem tutaj. To nieprawda! Jesteś nędzarzem odrzuconym, leżącym w ropie i krwi, umierającym i gnijącym. Nie masz mnie, bo mnie utraciłeś..., więc umierasz ze zgryzoty, jak prawdziwa Matka. Szukasz mnie na wysypisku śmieci, w kubłach, w nocnych klubach, w rynsztoku, w węzłach ciepłowniczych, gdzie się chronię przed zimnem... szukasz mnie w instytucie naukowym, gdzie zjadłem zęby na nauce, i zsiwiałem od rozwiązywania zagadek. Dziś siedzę przy budce z piwem... przysiadłeś się Boże, prosisz bym postawił Ci piwo. Postawiłem bo widzę, że skóra i kość na Tobie sama. Pijesz ze mną... ale nie poznaję Cię Boże... źle wyglądasz... Sam jestem bezdomny, ale takiego nędznika jeszcze nie widziałem... To nie możesz być Ty... Panie... Jestem przekonany, to nie Ty! Odejdź żebraku śmierdzący, nie pasujesz tu... I odszedł kuternoga, ze łzami w oczach... Pomyślał - znów się mną zgorzyszyli, a byłem wśród swoich... Ile mam z nimi wypić, by przyjęli Mnie za swojego...?

Jak istniało przez całe wieki przekonanie o istnieniu piekła, tak ja dzisiaj mówię, że „żadnego piekła wiecznego nie ma” - słowa Ojca Pio. Ktoś może poczuć się tym stwierdzeniem urażony, że niby, jak to?! Pismo święte mówi jasno o istnieniu piekła. No cóż, to dyskurs na zupełnie osobny temat. Dużo można by o tym dywagować, w jaki sposób Pismo św. powstawało, i w jakich rękach korektorskich przed wiekami było we władaniu, co z nim uczyniły tłumaczenia na różne języki. Zostawmy to jednak uczonym. My trzymajmy się ducha miłości Ewangelii. Kwestia jest w tym, czy w Piśmie należy brać wszystko dosłownie? Czy może należy czuć w nim ducha, a nie literę przekazu? Zdecydowanie należy skupić się na duchu, na zbawieniu poprzez miłość i przebaczenie. Zło to wynik stworzenia przez Aniołów - Kosmosu. Prywatnych nieb na użytek własny, w którym my dziś również uczestniczymy i bawimy się w nim aż do śmierci. Jak to zrozumiemy – zakończy

się nasz dramat, bo już nigdy nie będziemy chcieli mieszkać w światach partyjnych i hierarchicznych klanów pogubionych wysokich istot kosmicznych, zwanych aniołami, co powychodzili kiedyś z oryginalnego Nieba, i błakają się stwarzając oraz kontrolując swoje dzieła – kosmosy. Piekło, jeśli o nim już mowa, to są te nieudane kosmosy, które zagrażają każdemu istnieniu, bytujące poza Niebem. Mistrzowie Wschodu jeszcze tego nie wiedzieli, że tak jest. Poza paroma wyjątkami.

Na czas złych systemów, oszukańczych korporacji, żydowskich lobby niszczących Polski Naród i jego tożsamość narodową, ciemnych interesów, cwaniactwa, wykorzystywania ludzi do swoich nieuczynnych celów, jak robią to tajne służby ubeckie w Polsce, wykonawcą których są politycy lewicowi i schizofreniczni liberałowie, to te słowa Baranka Pokoju – Jezusa, który doskonale rozumiał o co się rozchodzi, i o co toczy się walka - są bardzo dziś na miejscu. Oto one: „Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową (Mt 10,34n). Tak się ma rozumieć jasną i ciemną stronę życia. Kosmiczne cywilizacje aniołów, co potworzyli sobie własne, prywatne nieba, póki co, nie mogą się pogodzić z takimi słowami Jezusa. Dlatego z Nim walczą na śmierć i życie. Jezusowi chodzi o to, by stanąć po jasnej stronie życia, a to oznacza kłótnie nawet w rodzinach. Dążenie do pokory i doskonałości w kosmosie, wzbudza wściekłość ciemnej strony. Widać to nawet pośród opcji politycznych.

Wszystkich należy kochać i wszystkie narody, ale niektórzy nie chcą kochać prawdziwie, bo kochają władzę, panowanie i bogactwo, przez co terroryzują innych poglądami, kłamliwymi mediami, powszechną biedą, truciem wody, jedzenia i powietrza, szczepionkami co mają nas wygaszać, powodując różne choroby. Na końcu państwem policyjno-prawnym. A czynią to w świetle prawa oraz wolności demokratycznej. Temu Jezus się sprzeciwia. A my razem z Nim...

Doskonale wiemy, że rodzice są bardzo dobrzy i miłosierni wobec swoich dzieci. Znajdują dla nich całkowite usprawiedliwienie. Nawet, gdy zdarzy się, iż dziecko jest niegrzeczne, niesforne i złośliwe. Rodzic znieś wszystko. „Tak i Bóg. Bóg, to Najlepszy z Najlepszych Rodziców. Nie ma w Nim radykalizmu, przeciwnie - wielkie zrozumienie, miłosierdzie, przebaczenie, usprawiedliwienie i posiada bezwarunkową miłość” - słowa Ojca Pio. Czy człowiek o zdrowym rozumie może wyobrazić sobie lepszego Boga? Lepszego Rodzica? Nigdy! Serce nam podpowiada, że Bóg właśnie taki jest. To właśnie nie kto inny, a boskość proponuje nam uczyć się wszystkiego, obserwować życie, zadawać pytania, pozwala na prywatne przekonania, intymność i zachęca cieszyć się dosłownie wszystkim, co znajduje się pod ręką. Ale wolność kosmicznych Nieb - psuje prawie wszystko. I co będzie z tą wolnością? Da się to naprawić jakoś? Powoli się da.

Życie w kosmosie to rzeczywisty paraliż pamięci i wiedzy, i stał się na stałe naszym problemem. Powłoka ciała zepsuła nam duszę. Wiedzieli o tym wielcy. Np. św. Paweł też doszedł do tego, kiedy

doświadczał znoju pamięci i zmysłów, które zablokowały jego percepcje na transcendencję - Powiedział: „Duch dąży do czego innego, a ciało do czego innego, i stąd nie ma między nimi zgody”. W obecnym stanie naszej rzeczywistości 3D, problemem największym jest jednak ciało – oko – słuch, wdzierając się nieustannie do naszej świadomości – istności wewnętrznej za pomocą elektromagnetyzmu, bioprądów, kwantów, neuronów, aury, meridian, i oczywiście struktury chemicznej ciała. Najczęściej wynikająca z tego pycha życia, staje się walką o zasób przyjemności i poglądów, kosztem poznania Boga Oryginalnego.

Ciało przy duszy nie istnieje w rzeczywistości stałej. W kosmosie każda świadomość uwiązana z materią, jest zmuszona zmieniać ciała od czasu do czasu. Jest to coś w rodzaju zmartwychwstania po śmierci w innym ciele, urodzenie się u innych rodziców. „Ciało jest powłoką na duszy” – słowa Ojca Pio. Dopóki dusza nie wejdzie w ciało wieczne, jakie ma w Niebie, - będzie kosztowała cywilizacji kosmicznych. Dlaczego? Bo nie zna celu życia i lubi emocje. Czy to coś złego? Nie! Ale po co tyle eksperymentować, a potem cierpieć z tego powodu? Kiedyś dusza знаła Cel, ale dała się wkręcić w wielką naukę, niezależną od Boga, i na tym dużo straciła. Dziś to odzyskuje, ale z trudem. Na innych planetach, przy innych słońcach - jest z tym podobnie.

Dusza nie rozumie do końca swojej kuli u nogi – ciała, jest w konflikcie sama z sobą. Dusza od razu nie mądrzeje, nawet poza ciałem, bo za dużo straciła swego piękna i lekkości przez różne życia. Ale kiedyś, kiedy nauczymy się przechodzić w wyższy stan świadomości, w zaświaty, zapewne nam się polepszy. Każdy jest odpowiedzialny za ten stan u siebie, a jednocześnie odpowiedzialny zbiorowo, jeśli nie przekazuje wiedzy jaką poznał. Pamiętajmy jednak, że są istoty, złe anioły – ludzie, i inni kosmici z innych galaktyk, zespołów niedobrych federacji, bliższych nam - pracują nad naszą duszą, by ją zepsuć do końca i przygarnąć do siebie, proponując jej po śmierci swoje raje rozkoszy na planetach. Bądźmy tego świadomi. Kościół Jezusa, katolicyzm, odcina się od tych manipulacji federacyjnych światów, niekorzystnych dla duszy. Proponuje wyzwolenie jej do prawdziwego, wiecznego Nieba. Jezus nie raz informował i edukował chętnych w tym kierunku. Mówił też kto rządzi tymi światami, jakie istoty, jacy panowie i panie, szaraki, gady, zmiennokształtni i inni. Trochę to przez wieki uproszczono i zradykalizowano, ale mniej więcej o to chodzi. Postęp i technika oczarowuje przesadnie dusze, i zostają kupione wygodą, ale i zarazem miłością. Na początku nie informują o tym, że i tak wszystko przeminie i skończy się, jak zawsze. Dusze ochocze, łapią ten lep i sprawa zaczyna się kwestią urodzeniową w tym świecie. Pod koniec życia mądrzejemy, a następnie po śmierci trochę znów głupiejemy. Tylko silni i zdeterminowani, rezygnują z utopijnego życia w kosmosie. „ Na koniec się z siwieje, zęby starte od wiedzy, ale i tak się powie, że nic się nie wie” - słowa Ojca Pio.

Zdobywanie wiedzy o naszej świadomości i jej pochodzeniu jest bardzo ciekawe, ale jednak koncepcje, nawet te pozareligijne i poza dogmatyczne są różne. Ani Budda, ani Kriszna, nigdy nie powiedzieli wszystkiego o pochodzeniu życia o jego pięknie i tragiczności. Nie trzeba cierpienia

fizycznego by go przeżyć, wystarczy odczuć go na skórze innych, - to jest naturalne, że tak się dzieje. Tak samo nie potrzeba, aby Bóg musiał się sam rozsiać w niezgrabnym i strasznym kosmosie, by doświadczyć swojego holokaustu, a potem się poprzez doświadczenia, z niego wybawiać. Tego nie trzeba robić. My, bo znaleźliśmy się tu, mamy sytuację bardzo skomplikowaną i trudną. Wybraliśmy ten symptom wolności i niezależności, czyli dogmatyzmu umysłu i wyobraźni. Teraz mamy problemy, by się z tego wydostać. Ale to nie Bóg się rozproszył, nie On zaczął to wszystko, ale dusze. I nie wszyscy z tej możliwości doświadczeń, cierpienia i zbawienia, potem - skorzystali. Podkreślę, nie wszyscy musieli pakować się w te doświadczenia. A tym bardziej Istota Najwyższa, bo nie było takiej konieczności, ani przymusu. Po co? Dla samego doświadczenia? Dla rozwoju? Zbawienia? Rozwój to mit dla duszy. Tym bardziej dla Istoty Wszegarniającej, Wszegwiedzącej, Idealnej, Światłej, Najdoskonalszej z Najdoskonalszych. Nikomu nie potrzeba ani dobra, ani zła, ani doświadczenia. Bo wszyscy byli i są świętymi, kompletnymi we wszystko. Doświadczenie to nasz problem - dusz stworzonych, wyselekcjonowanych z Serca Boga, jako indywidualum w różnych stanach świadomości, byśmy mogli skorzystać z wolnej miłości. Która nie zawsze przynosi korzyść poza Niebem.

Ważną formą miłości (bardzo ważną) jest tolerancja i przebaczenie sobie nawzajem, pomimo obowiązującego prawa i szczegółowych, ludzkich przepisów. Głęboka miłość patrzy mimo wszystko szeroko. Wiem, jakie to trudne. Kochające serce, to serce otwarte i tolerancyjne... Nie zapominajmy, prawo powstało wskutek braku zasilania darmowej energii wszystkich zaistniałych cywilizacji w kosmosie – prywatnych Nieb „bosów anielskich”, którym zmieniła się duchowa świadomość i percepcja, na niekorzyść życia szczęśliwego, wiecznego i nie wiecznego. Wszystko można odkręcić, "na tym polega dobra ręka Boga, którą podał wszystkim bez wyjątku żyjącym w cywilizacjach kosmicznych, w różnych galaktykach, na różnych planetach, by swoje dzieci stamtąd uratować" – słowa Ojca Pio.

Bóg może unicestwić duszę. Bardzo rzadko to się dzieje. On może zdmuchnąć każdy ogień. Dusze, które psują inne dusze, muszą być ostrożne. Dusza, która pograża się w nieskończoność zła, zepsuje sobie na tyle świadomość, że nie może być już dobra. Bóg może taką duszę unicestwić - słowa Ojca Pio.

Dusza z natury swej duchowej, kocha wszystko i wszystkich w całej swej pełni. Problemem jest życie w materii, ograniczone ciało i w nim wyostrzone zmysły, akceptujące jedynie rzeczywistość werbalną. Gdyby brakło percepcji czysto materialnej, zmysłowej, przekonań materialistycznych - problem się rozwiązuje natychmiast. Dlatego? Bo: „w Niebie za mąż się nie wychodzi i nie żeni się”, bo tam nie ma ciała zmysłowego ani poglądów opartych na niskich wibracjach materii. W przeciwieństwie do światów materialnych. Tam, są całkowicie inne warunki istnienia. Przede wszystkim niekrzywdzące nikogo i niczym. „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało...co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują”. Takie są realia życia wiecznego. „Tam kocha się wszystkich

jednakowo”- słowa Ojca Pio.. Na ziemi raczej trudno o taką postawę, ponieważ nasza świadomość miłości została odseparowana od źródła jej pochodzenia, i jej wartości samej w sobie. Kto ją odseparował? Są takie istoty, którym bardzo na tym zależało. Są to nieprzyjemne nam koleżanki i koledzy z dawnych czasów, aniołowie, którzy dziś po swych niekorzystnych transformacjach duchowych, lekceważą nasze dążenia do Boga.

Zadaję zasadnicze pytanie: Jak się ma sprawa duchowa z mrówkami, owadami, zwierzętami, lwami, które muszą zabijać inne zwierzęta, bo bez mięsa nie przeżyją, itd. Może ktoś ma ciekawe pomysły, aby przybliżyć cel istnienia w naszym świecie takich osobników. A dodam, że te stworzenia nie są głupie, są inteligentne. Czy mają duszę, jak my? Oto pytanie... filozoficzno-religijne, lub ateistyczne, jak to w kosmosie.

Umysł potrafi wiele, nawet stworzyć świat. Ale nie ludzki umysł, bo jest za słaby. Umysły mieszkające w prawie doskonałych ciałach – już to potrafią. Jest tylko pytanie: po co stwarzać światy, które potem walą nam się na głowę?

Etyka i moralność to sztucznie stworzone sekwencje sumienia przez aniołów ciemności, aplikowane wszystkim uciekinierom z Nieba. Wolność nie zna etyki i moralności, ponieważ nikogo nie krzywdzi – szanuje, w znaczeniu oryginalnym. Tu i teraz jesteśmy zmanipulowani umysłem i naturą. Pojawiły się prawa, moralność i etyka. Sedno nas... tam ograniczeń nie ma. Lecz jakże trudno odnaleźć swoją cudowną i wolną duszę, pokorną duszę.

W świecie stworzonym przez aniołów czyli w różnych kosmosach, różnej gęstości, inaczej mówiąc w niezależnych niebach, - nie ma doskonałości. Wszystko się sypie i rozlatuje po czasie. Bóg robi co może, nie naruszając wolności aniołów, by im pomóc wydostać się z pułapki, jaką sobie sami zastawili, tworząc niedoskonałe nieba – Kosmosy. I można powiedzieć: nawet Bogu nic nie wychodzi w tych niedoskonałych światach. Nasza wolność, to największy problem dla Boga. Niestabilność i przemijalność, tworzy podstawy do nieustannych porażek. Bóg w tych światach też nie daje rady, jak my. Może i by dał rady, rozwalając wszystko, ale jest honorowy i nie będzie naruszał konstytucji praw do wolnej woli swoich dzieci. I tu jest szkopał. Myśmy popsuli wszystko, i sami teraz musimy to naprawić. Sednem tej naprawy jest zrozumienie przyczyn niepowodzenia i powrót naszych świadomości do Nieba oryginalnego.

”Bóg szanuje każdą wolność, nawet tą piekielną” – słowa Ojca Pio. Ale nie martwmy się - ostatecznie przyciągnie wszystkich do siebie. Ma na to swoje tajemne sposoby. Posyła w każdej epoce w światy nieoryginalne swoich Rycerzy, aby uświadamiali świat naukowy aniołów, że warto powrócić do Ojca-Matki. I na pewno wszyscy, których stworzył kiedyś znajdą się w Niebie. Kosmos zupełnie nie był potrzebny, ale aniołowie się uparli, że chcą wyjść z Nieba, by spróbować

swoich sił, więc się stało. I mamy teraz problemy. Bóg zawsze jest najlepszym, tolerancyjnym i kochającym Rodzicem. Kiedyś widzieliśmy Go. Od kiedy powstał kosmos - już nie. A nawet walczymy o to, by Go nie znać i nie widzieć. Tak nam się odmieniło wszystko. Dlatego jesteśmy wściekli na siebie, i na wszystkich wkoło, nawet nie wiedząc dlaczego tak się dzieje.

Cierpienie i śmierć, to bardzo skrupulatnie opracowana przez naukowców upadłego kosmosu metoda na zniechęcenie i depresję. Dzięki naszym smutkom, produkujemy moc zasilającą wiele psychicznych maszyn, stworzonych przez upadłych naukowców - aniołów – i też ludzi, którzy potrafią to wykorzystać dla swoich celów. Cierpienie trzyma nas w bezwzględny posłuszeństwie prawom praw kosmicznych, fizycznych i wszelkich innych, jakie znamy na co dzień. Ale i to można wykorzystać, by od tych zawziętych naukowców uciekać, gdzie pieprz rośnie. Doskonały przykład takiej pozytywnej ucieczki w jasność - dał Jezus. Póki co jesteśmy tu, więc musimy cierpieć. „Ciało to ciężką powłoka na duszy” - słowa Ojca Pio.

W poznaniu wszechrzeczy, nie można zbyt filozofować. Bóg nie jest filozofem, a miłością. Przez filozofię można się zakleszczyć i stracić prawdziwy cel. Przestać rozumieć do czego się dąży i w czym pokłada nadzieję. „Filozofia nie pomoże w poznaniu istoty rzeczy” - słowa Ojca Pio. A w gruncie rzeczy o to chodzi, by poznać bóstwo w sobie i w Bogu. Filozofia nie jest dla ludzi, a stworzona została jako powłoka na umysł, kontrolowanego przez ciemne moce. Proste zasady nawet dziecko potrafi odczuć. Nadbudowa intelektu, komu potrzebna? Komuś potrzebna, jako narzędzie dezaktywacji naszego odwiecznego ośrodka intuicji. Mieszanie filozofią nieprawdy – to najskuteczniejsza pokusa na „nie”. Podobnie jest z mnóstwem praw i przepisów. To też pewnego rodzaju filozofia rozbijania radości poznania i komfortu życia. Ciemna moc wie dokładnie w co uderzać, aby nie było nam za dobrze w odczuwaniu szczęścia i poznawaniu Boga.

Najpiękniejszy niegdyś Anioł wraz ze swoją grupą, wkręcił nas w swoje wizje i obietnice. Obiecał piękne Nieba w kosmosie, piękniejsze niż w oryginalnym Niebie. Więc wielu z nas (aniołów) poszło za nim i wszyscy do dziś powielamy jego tok myślenia. Przykładem jest konsumpcjonizm i materializm, odrzucenie Prawdziwego Stwórcy - naszych Rodziców. No może już nie wszyscy tak myślą i czynią, ale same prawa naturalne w które zostaliśmy wplątani złe, wykrzywione, nas do tego samoczynnie zmuszają. Owszem, można tę tendencję odwrócić, ale trzeba zacząć „myśleć dogłębnie i szukać” - słowa Ojca Pio.

Bóg wie, że nie poznamy tutaj wszystkiego, więc, aby pomóc nam zrozumieć życie i związane z nim zagwozдки istnienia, zaprzął do tego celu ukradkiem intuicyjne poczucie prawdy dla każdego. Kto zatem zechce szukać celu życia, zapewne odnajdzie, wbrew wszystkim nieuczciwym kosmitom, którzy próbują wciąż zamknąć nam drogę do prawdy. Więc nie powinno nas dziwić, że Bóg nie stawia ram, barier i bezwzględnych warunków w tej kwestii. Ma związane nieco ręce wolnością zbuntowanych aniołów. Musi działać w kosmicznych niebach aniołów, do których nie

ma uprawnień. „A pomimo to pomagają nam i tęsknią za nami. Nie może nas się już doczekać w swoim Niebie” - słowa Ojca Pio.

Ponieważ jesteśmy wiecznymi osobami, to w Niebie i na ziemi wszyscy mają miłość do wszystkich. Ale jednak jest i tak: ponieważ jesteś indywiduum niepowtarzalnym, to będziesz kochał kogoś bardzo blisko jakiś czas, i reszta miłości cię jakby nie obchodzi. Znasz to z autopsji na ziemi. Po samoczynnym rozplątaniu się dusz z uścisku zachwyty i podnieceń, następnie twoja miłość rozleje się na inne istoty. I tak się bawisz przez całą wieczność, „zwiedzając najpiękniejsze komnaty i miejsca miłości w Niebiańskim, cudownym, artystycznym, pałacowym świecie” - słowa Ojca Pio. Kiedyś spytałem Ojca Pio czy w Niebie można mieć kontakt z wszystkimi naraz, - opowiedział: „tak, ale po co synu, po co?”

Dziś teolodzy i filozofowie upierają się przy swoich przekonaniach, fizycy przy swoich, astronomowie przy swoich. Co najciekawsze, ich poglądy, co jakiś czas jednak zmieniają się. Czy to dobrze? Czy może źle? Oczywiście dobrze, ponieważ ziszczają się w nich słowa Jezusa, choćby te:” I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam.” Uważam, że prawda w przypadku człowieka jest bardzo rozwojowa i elastyczna. Nie jest jednoznaczna i oczywista, jak byśmy chcieli. Dlatego tak wszyscy się kłócą o poglądy, dowody i przeróżne interpretacje. Dziś robią z danej dziedziny doktoraty, a już za chwilę ktoś odkryje coś jeszcze głębszego, bardziej naukowego i oczywiście degraduje poprzednią doktorancką pracę prawie, że do zera. I tak się dzieje stale. A prawda czeka cierpliwie umocowana w popsutych atomach kosmosu i popsutych duszach... Czy przejdzie wyzwolenie do pełni bytu? Tak, ale nie w tej rzeczywistości. W poza percepcyjnej, poza zmysłowej, prawdziwie niebiańskiej...

Bez obawy, wszyscy powrócą do pierwotnego Nieba. Żli naukowcy, właściciele potężnych Nieb materialnych, też powrócą.” Ale potrzebują czasu na przemyślenia, a Bóg ma go dużo. Bóg jest najlepszym Rodzicem. Będzie czekał do ostatniego anioła, człowieka.... Nie ma piekła!” - słowa Ojca Pio. Galaktyki umierają, słońca gasną, wybuchają. Te nieba są skończone, lecz „właściciele ich nie odpuszczają, dlatego trwa ten dramat i cierpienie” - słowa OP, ... choć sami żyją w luksusach. Jednakże umierają, i odradzają się jak my. Jako ludzkość, nieco spokornieliśmy i nie chcemy uczestniczyć już w tej grze, dlatego nas nie lubią, często się na nas mszczą. Damy jednak radę - oni nie mają już na nas wielkiego wpływu. Chociaż wielu ludzi jest w amoku i zachwycie nad tym ziemskim niebem. To stanowi ich problem. Nie jest łatwo to wszystko zrozumieć... ale powoli poznanie przychodzi.

Życie ma jakby dwie strony, podobnie jak dywan. Jeden to ten wzór piękny, ale widziany jedynie przez Boga, czyli wierzchnia strona dywanu. Druga strona to ta pełna nitki pokłębionych, bez jasnego wzoru, której nie rozumiemy jako cywilizacje kosmiczne. My widzimy jedynie tę lewą stronę. Dlatego prawie nic nie rozumiemy z życia. Czyja to wina? Sprawa wydaje się być bardziej



skomplikowana niż nam się wydaje.

Nawet gdyby kobieta miała tuzin dzieci, kilku mężów oraz mnóstwo kochanków, i tak nie będzie zadowolona do końca z życia. Podobnie z mężczyznami. „Nawet gdybyś miał sto kobiet do dyspozycji w tym kosmosie, i tak nie byłbyś zadowolony i szczęśliwy” - słowa Ojca Pio. Tak naprawdę liczy się tylko wnętrze, jakie ono jest, czy doznaje najwyższego szczęścia i zadowolenia nadprzyrodzonego.

Powiadasz, że nie lubisz polityki i nią się nie zajmujesz. A czy wiesz, że twój umysł i twoje ciało jest polityczne w systemie kosmologicznym? Musisz wiedzieć co w trawie piszczy, abyś mógł odnaleźć siebie i swoje pierwotne idee. Wszystko, co na zewnątrz – potrafi cię ukształtować jak chce. Być niezależnym, nie jest proste. Musisz nad sobą pracować, aby odnaleźć i wpuścić Boga wszędzie.

Dlatego, że nie masz pamięci w tym świecie, że nie znasz wszystkich języków, a w rodzimym nie umiesz się poprawnie wysłowić, to dlatego poznajesz mądrość życia. Prostym językiem potrafisz powiedzieć o wielkich rzeczach. Ale to nie znaczy, że nie może być odmiennie. W innych światach niebiańskich, jest całkiem inaczej. Tutaj, ktoś założył na ciebie różne powłoki, abyś nie poznał prawdy, a mimo to dajesz sobie radę. Chyba, że stracisz ostry wzrok i pochłonie cię mgła chęci ponownego wcielenia się i zakosztowanie piękna, postępu i nauki, jaka tu obowiązuje. Ale wtedy nie poznasz mądrości i przegrasz życie, czyli pozostaniesz w tej samej klasie po śmierci. Podobnie jak to jest w szkole. Powtórka. Jezus: „Jeśli się powtórnie nie narodzicie z wody i ducha, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego”. „Niemał wszyscy na ziemi marnują życie, prawie nikt nie idzie z ziemi do Nieba od razu” - słowa Ojca Pio.

Bóg nie tworzył zła, choć mógł, bo On wszystko może. Do zła jedynie dopuścił poprzez wolność jaką wszystkim zafundował. Toteż za stronę ciemnej mocy my odpowiadamy, bo nam się zachciało opuścić Niebo w imię idei, jeszcze lepszego nieba. Stworzyliśmy marny kosmos. I tylko na tyle nas było stać. Nastąpiła całkowita katastrofa. Dziś musimy jeść witaminy, pić wodę, (kawę, by sobie humor poprawić) pozyskiwać tlen z powietrza, aby nasz pseudo-organizm mógł przeżyć parę lat na tym pustkowiu obiecanego szczęścia. Obiecanego przez uciekinierów, - Aniołów z Nieba. Spokojnie, myśmy też Bogu uciekli, dlatego już tylko tak funkcjonujemy: przy udziale wody, fotosyntezy i światła z gwiazdy, no i paru innych projektów na życie biologiczne, psychiczne, w przemijającym, materialnym niebie. Z obiecanego nieba pozostało tylko piekło. Jezus opowiadał, jak wydostać się z tego zatrutego przemocą, cierpieniem i śmiercią, - nieba, by zyskać szczęście i życie wieczne.

Wszyscy Jesteśmy pradawnymi Aniołami, co opuścili bardzo dawno temu Przepiękne, Wieczne

Niebo. Niestety prywatne nieba założone jako kosmos - nas całkowicie zawiodły. Brakuje w nich Boga, czyli boskiego „Perpetuum Mobile”. Dlatego teraz musimy się wszyscy niszczyć, aby zasilić materialne życie. Na szczęście odchodzimy od tego kierunku. Lecz hierarchia wyższych cywilizacji nadal nas kontroluje. Nie wszystko im wychodzi, i nie wszystko potrafią, a nam coraz częściej udaje się uciec spod ich władzy. Kto stał się delikatny, kocha i nie krzywdzi, wszystkim życzy najlepszego, oznacza, że im uciekł daleko. Ciemna moc jest wieloznaczna, są grupy naukowców, artystów, którzy ją nadal tworzą. Szata materialnego świata też go tworzy, jako nieszczęśliwy produkt eksperymentów na nieoryginalnych atomach.

Słowa Ewangelii według świętego Mateusza. Mt 5, L-12A

Jezus widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie.

Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na was z mego powodu. Cieszcicie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie”.

Z naszą transformacją różnie bywa. Pobyt na ziemi to wkręcenie nas w byt ułomny, stworzony przez genetyków (aniołów) innych upadłych cywilizacji. I wcale nie chodzi im o nasze dobro, ale o wycisk energetyczny. Jeśli pomagają nam, to tylko wysłannicy z oryginalnego Nieba, a ich jest garstka i na dodatek przez świat nie są lubiani, bo potrafią powiedzieć prawdę. Reszta aniołów, co powychodzili z Nieba, wcale nam nie pomaga, odwrotnie, przeszkadzają, bo nie widzą wzniesłego celu. Podobnie jak ludzie, są wścibscy. Chyba, że ktoś kończy swoją edukację przez wcielanie się i ma je już ostatnie lub przedostatnie, - to potrafi pomagać z serca. Aniołowie żyją na różnych planetach, w tym i na naszej, pod postacią ludzkiego ciała oraz umieszczonego w nim układu pokarmowego, który nic innego nie robi tylko trawi i niszczy inne żywe istnienia. Po to, by przeżyć w tym groźnym świecie. Więc z tą transformacją różnie jest. Zależy to od tego, na ile znamy nasze przeznaczenie i przeznaczenie Kosmosu. A nie jest ono za wesołe... Daliśmy się oszukać, nabrać na

obiecanki cacanki... Cały widzialny i niewidzialny kosmos jest upadłym niebem, czyli ma coś z piekła i z nieba jednocześnie. Z założeń o pięknym niebie w kosmosie pozostało wielkie rumowisko, dym, pył, planetki z wulkanami i trzęsieniami, nawałnicami. Nadzieja tylko w Bogu, którego i tak na razie nie znamy, z własnej winy. Wszystko jednak można ponaprawiać... Kierunek szukania Boga - nasza dusza... świadomość... szczęście miłości... Wszystko do środka, by zobaczyć zewnętrzne, przecudowne Niebo. I kiedyś się w Nim na stałe znaleźć.

W tej chwili ludzkość jest bardziej świadoma swojej tożsamości. A co zatem idzie – bliższa Boga i Jego tajemnic. Jesteśmy w rozwoju posunięci dość wysoko, ale równocześnie nie brakuje niedomówień, niedoskonałości i błędów. Nie można jednak powiedzieć, że jest to całkiem złe. Wciąż się uczymy, więc mamy prawo być pod wpływem iluzji, a nawet kłamstwa. Kłamstwo i zło tak samo jest nauczycielem, w naszej upadłej sytuacji. Może mniej miłym niż dobro, ale bez niego tu na ziemi, obejść się nie można. Takie jest tu życie, taki dziwny system niedomówień i tajemnic. Nie jest to oczywiście wyłącznie kwestia teraźniejszości, ale tak samo cywilizacji przeszłych, zamieszkujących tę ziemię, i nie tylko tę, ale inne planety przy innych gwiazdach na niebie jakie wieczorem widzimy. Przy każdej gwiazdzie są cywilizacje, podobne nam, i inne. Przyczyna takiej sytuacji jest znana - Grzech Pierworodny. To grzech pychy wolnej woli, wyjścia z Nieba. Dokonaliśmy tego niefortunnego dzieła, a skutki są opłakane. Dlatego przyszedł jeden z pięknych aniołów na ten świat - Jezus, aby pokazać, że jest droga odwrotu. To droga miłości Boga i bliźniego, z bliska i z daleka. „Na ziemi były już wyższe cywilizacje niż mamy obecnie” - słowa Ojca Pio.

Sprawa wygląda tak, że to co stare, pradawne, może nawet otoczone tradycją, w obecnych czasach nie musi być całą prawdą. I zapewne nie jest. To, co pisano kiedyś, dedykowane było ówczesnym ludziom. Dziś sprawa prawdy, Boga, rozwoju duchowego, kosmosu, jest już inaczej widziana. Uważam, że bardzo głęboko. Dlaczego? Właśnie dlatego, że Jezus zaznaczył to w swoich słowach: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy.”

Czy wiesz, (ale nie gorsz się) że Bóg nie jest religijny, mało tego, jest świecki?! Bóg jest niewierzący, jest ateistą. Nad sobą już nie ma nikogo. A więc świeckość jest bliżej Boga niż religijność. Świecka Miłość jest Boską miłością, religijna, raczej nie... jest manipulacją w imię struktur i prawa nałożonego przez aniołów - kosmitów. Sporządzonych dla ucisku i nieporządku, poza niebem oryginalnym. Światłość to nie religia, a lekkie doznawanie swojej własnej świadomości i miłości. Bóg jest istnością naszej duszy i naszych doznań. Gdy zlikwidujemy zasłony - osiągniemy błogość i szczęście wieczne w Bogu. W naszej sytuacji lepiej być jednak wierzącym. Najgorszy Anioł we Wszechświecie materialnym, też wie, że Bóg istnieje, nie musi nawet w Niego wierzyć. Ale nie odpuszcza sobie i tu jest pies pogrzebany. My mamy podobny problem. „Błędem inteligencji złego anioła (szatana) jest to, że nie odpuszcza” - słowa Ojca Pio. Stworzyli światy i kochają się w nich, pomimo śmierci i chorób.

Każda miłość jest Boska, jeśli nie krzywdzi. By taka była, powinna być wyrzeczona, potrafiąca się wycofać i być czuła w odczuwaniu. Ciepła. Uczymy się tego na własnej skórze, co dzień.

Jedynie co cię w życiu nie nudzi, to twoja świadomość, bo ciągle ją masz i możesz ją używać w nieskończoność. Jest ona bezproblemowa i bezbolesna. No chyba, że doznasz dekoncentracji, wtedy potrafi boleć. Na ogół jest to związane z naszym ciałem. Ono pcha nas często w konflikt. Ale miłość potrafi rozwiązywać takie sytuacje. „Każda Miłość jest pociechą” - słowa Ojca Pio.

W Niebie są nieco podobne realia, co na ziemi. „Na ziemi jest coś z nieba” - słowa Ojca Pio. Cały kosmos jest dziełem uciekinierów od Boga - Aniołów, którym zamarzyło się „niezależne” Niebo. Niestety nie wyszło to tak, jak sobie marzyli. Powstało zło. Ale jak mówi Ojciec Pio, na ziemi jest coś z Nieba. Nie wiele, ale jest. Wszystko było wzorowane z Nieba Oryginalnego... Nawet niedoskonałe atomy materialne, są podobne do atomów niebiańskich. Mamy tam ciała niebiańskie, tu - fizyczne. Tam planety duchowe, tu – fizyczne. Dusze są płciowe. Istnieje tam gra miłości, flirty na wielką skalę. Ludzie nawet mogliby się tym zgorszyć. Bo taki jest fałszywy zapis w sumieniu ludzi, od kiedy zdegradowaliśmy się. Nie ma tylko prokreacji, a poza tym wszystko jest... Seks lepszy niż zmysłowy, nieziemski... Masz tam całe Niebo do dyspozycji... i czas też tam istnieje, lecz nie w sensie przemijalności, zegara... Wszystko, co chcesz, czego pragniesz - to osiągasz, z czarem miłości i sztuką miłości... Na ziemi pozostały jedynie namiastki... Starzenie się i nieuchronna śmierć, która pokazuje, jak jest w tych systemach nieba niekompletnego - źle. Dążmy więc do oryginału. A on jest, lecz poza kosmicznymi niebami. I to trzeba już wiedzieć, jeśli chcemy skończyć podstawówkę kosmiczną.

Kiedyś spytałem Ojca Pio czy w Niebie istnieje płęć. Odpowiedział: „tak”. Dużo dało mi to do myślenia.

Dialektyka świadomości i wolnej woli to mieszanka kreacji, która cichaczem robi co chce, wedle impulsów nieograniczonych niczym. Dusi się w tym lub wyzwala radość. Niebo zależy od nas samych. Jeśli pitrasimy się w światach fizycznych, będziemy bić głową w mur cierpienia, nasze „orgazmy szczęścia” będą tymczasowe i chwilowe. Jeśli dążyć będziemy do Nieba Wiecznej Przyjemności – zdobędziemy to na sto procent, jak pragnie świadomość przestrzenna i pałacowa. Bóg jest wolny, i nie zabrania nikomu niczego. Pełny komfort dobra lub zła. Wybieramy tak naprawdę skrajności istnienia bytu. Mamy do tego pełne prawo, jak Bóg. Pełnia szczęścia i cierpienia. Wybieramy sami. Bóg wybrał Rozkosz. Co my wybierzemy po śmierci? Pradawni Aniołowie mieli te same duchowe warunki, i wybierali co chcieli. Gdzie jesteśmy? Trochę cierpimy. Coś się tu nie zgadza z wiarą i nadzieją. Brak miłości?